

styczeń
2018

nr 1/429

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



100-lecie urodzin
o. Mariana Żelazka SVD

● Jacek Jan Pawlik SVD – Samarytanin XX wieku s. 3

● Henryk Kałuża SVD – Człowiek dialogu s. 6

● Antoni Koszorz SVD – Klasyczny misjonarz z krwi i kości s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE s. 10

■ W ŚWIETLE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – Światło życia s. 11

● Baptist D'Souza SVD – Dziedzictwo ojca Mariana s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:

Tomasz Dudziuk SVD – Ekumeniczna pielgrzymka s. 16

● Feliks Kubicz SVD – Życiem opowiadać o Bogu s. 18

● Anna Tarajkowska – Uznany za świętego s. 20

● Aleksandra Jacoń – Metody misyjne ojca Żelazka s. 22

● Czesław Brzezicki SVD – Zaszczepił miłość do ludzi s. 24

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – Św. Patryk – apostoł Irlandii s. 26



■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – o. Antoni Buchcik SVD s. 28

■ NA ROZDROŻACH ŚWIATA:

Konrad Keler SVD – Inne owoce ewangelizacji s. 29

■ ŚWIAT MISYJNY: INDIE s. 31

Kalendarium życia i nagrody o. Mariana Żelazka SVD s. 32

■ POCZTA MISYJNA:

Listy o. Mariana Żelazka SVD s. 34

W następnych numerach:

- Przemysław Szumacher SVD, Pielgrzymka nadziei. Papież Franciszek w Kolumbii
- Natalia Kulawiak, Moje spotkanie z Afryką

Autorzy zdjęć w tym numerze: Archiwum SVD, Konrad Keler SVD, Antoni Koszorz SVD, Joseph Philip Kottarathil SVD, Feliks Kubicz SVD, Waldemar Kus SVD, Anna Pietraszek, Adam Pleskaczyński, Tomasz Szyszka SVD, Piotr Życieński

Okladka IV: projekt: Sławomir Błażewicz



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

raz i podobieństwo Boga (zob. Rdz 1,26-27).

W pamięci wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zetknęli się z o. Żelazkiem, zapisał się jako święty – „chodząca dobroć”, jak napisała jedna z autorek artykułów w tym numerze. Skromny, dobry, pełen pokoru i głębokiej radości, pragnął życiem pokazać ludziom Boga. Twierdził, że „tylko misjonarz żyjący głęboką wiarą, uprzejmy i tak zwyczajnie dobry może przybliżyć ludziom Chrystusa”. I takim właśnie misjonarzem był.

Nic dziwnego, że Zgromadzenie Słowa Bożego chlubi się o. Marianem Żelazkiem i jest dumne, że w ich gronie znalazł się TAKI człowiek. Bowiem światła *nie stawia się pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu* (Mt 5,15). Oczywiście, o. Żelazek promieniował nie swoim światłem, lecz Chrystusowym. I dlatego – jak każdy święty – może każdego inspirować do tego, by szukać sposobu, jak być bliżej Boga, a tym samym być lepszym człowiekiem.

Życzymy wszystkim Czytelnikom, aby czas poświęcony na lekturę artykułów – wspomnień i świadectw o o. Marianie, był czasem refleksji także nad własnym życiem, aby były to swoiste go rodzaju rekolacje. 

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 1/429/2018

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczelna), **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej, **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl, **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski, **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarz”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



Rodzina Żelazków, Poznań, wrzesień 1932 r.

Samarytanin XX wieku

O. Marian Żelazek SVD uchodzi za wzór misjonarza, ikonę działalności charytatywnej, osobowość integralną, model wypełnienia powołania kapłańskiego. Postać tego syna ziemi wielkopolskiej jest powszechnie znana, przynajmniej w Polsce, i trudno by dodać nowe szczegóły do jego życiorysu. O jego zasługach świadczą liczne wyróżnienia i nagrody, z których najbardziej znaczącą jest nominacja do Pokojowej Nagrody Nobla w 2002 r. W uzasadnieniu przyznania honorowego obywatelstwa Poznania napisano, że Poznań „wyraża wdzięczność, uznanie i głębo-

ki szacunek za wybitnie humanitarną działalność, podporządkowaną wartości życia ludzkiego i godności człowieka, oraz pomocy chorym, ubogim, w szczególności trędowatym w Indiach”.

Bez wątpienia o. Marian był tym ewangelicznym dobrym Samarytaninem, pochylającym się nad tymi, którzy byli opuszczeni, wobec których przechodzono obojętnie, a nawet z pogardą. Dla niego działalność charytatywna była ważną częścią realizacji jego powołania w duchu pokory. Był wsłuchany w głos Boga, wyczulony na potrzeby ludzi z marginesu, pogodny i uśmiech-

nięty. Zawsze wiedział, dokąd zmierza, czyniąc dalekosiężne, śmiały plany, realizując je etapami, w czym przypominał założyciela swego zgromadzenia, św. Arnolda Janssena.

Przeżył ponad 50 lat w Indiach, dlatego warto zastanowić się, w jakim stopniu jego życie odpowiadało modelowi życia bramina. Z pewnością o. Żelazek nie stawiał sobie tego pytania, ale czemuż by, retrospektywnie, nie pokusić się o takie porównanie. Kanon wedyjski wyznacza schemat etapów życia dla wyższych kast. Obejmuje on pełny okres liczący 100 lat, a ponieważ nie każdy człowiek dożywa tak sędziwego wieku, jest on ideałem życzeniowym. Dzieli się na cztery etapy: etap ucznia, etap „pana domu”,



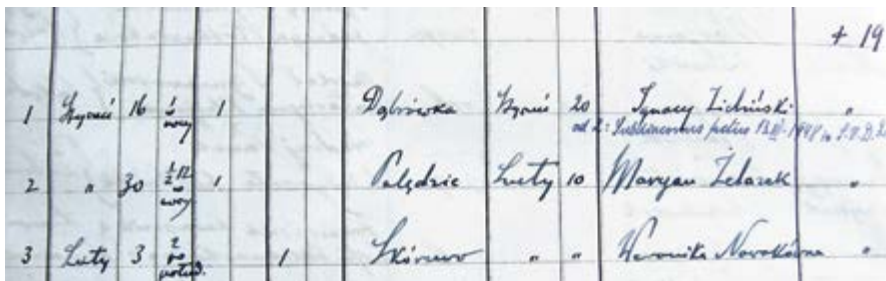
Jacek Jan Pawlik SVD

etap leśnego pustelnika i etap ascety. Ku wielkiemu zaskoczeniu daje się zauważyć wiele podobieństw w przebiegu życia misjonarza trędowatych do tego ideału. Podobieństwa te sytuują się głównie na poziomie zewnętrznym: czas, przestrzeń i natura działalności, przy czym należy pamiętać o zasadniczych różnicach światopoglądowych.

NA ETAPIE UCZNIA

Okres pierwszy to etap ucznia, zgłębiającego wiedzę, która ma umożliwić poznanie wiecznej zasady Brahmana. Głównym obowiązkiem na tym etapie jest nauka i studiowanie świętych ksiąg. Towarzyszyć temu powinno przestrzeganie wstrzemięźliwości. Po zakończeniu tego etapu młody człowiek powinien powrócić do domu i założyć rodzinę.

O. Marian Żelazek urodził się 30 stycznia 1918 r. w Pałędziu pod Poznaniem. Uczęszczał do szkoły w rodzinnej miejscowości, a następnie w Poznaniu, dokąd rodzina przenio-



Parafialna księga chrztów w Skórzewie, z wpisem o sakramencie chrztu o. Mariana Żelazka



Wczesne lata na misji w Indiach

sła się w 1926 r. Szkołę średnią ukończył w 1937 r. w Niższym Seminarium Księży Werbistów w Górnej Grupie, po czym odbył nowicjat i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na drodze do kapłaństwa. Studia te przerywa uwięzienie w obozie koncentracyjnym Dachau (1940-1945) – drastyczna szkoła przeżycia, ale również uświęcenia – dla niektórych. Po święceniach kapłańskich i ukończeniu studiów udaje się w 1950 r. do Indii, aby poświęcić się całkowicie pracy misyjnej.

W ideale hinduskim wykształcony syn wraca do domu, o. Marian zaś znajduje dom w Indiach, by pracować dla zbawienia rozproszonych dzieci Bożych.

Wg ideału hinduskiego „pan domu” powinien dbać o utrzymanie ładu społecznego. Powinien spłodzić syna, któ-

remu przekazać prawa i obowiązki. Ma przysparzać dobra rodzinie, zarządzać gospodarstwem domowym, a kiedy jego syn powróci ze studiów i założy rodzinę, wycofuje się z życia aktywnego, by rozpocząć etap leśnego pustelnika.

PRACA W SZKOŁACH I PARAFII

O. Żelazek zostaje wysłany do pracy w zachodniej części stanu Odisha (d. Orisa), do regionu Sambalpur. Teren ten był głównie zamieszkały przez pierwotną ludność Indii, nazywaną Adiwiasami, o rodowodzie drawidyjskim, marginalizowaną przez Hindusów pochodzących z kast. Pracując dokładnie 25 lat w tym regionie, o. Żelazek poświęcił się głównie szkolnictwu: jako dyrektor szkoły i gimnazjum czy jako kurator szkolny. Misja katolicka kła-

dła silny akcent na szkolnictwo, ponieważ dla dzieci Adiwiasów była to jedyna szansa, aby wyjść z biedy i izolacji, i włączyć się do społeczności indyjskiej. Dodatkowo o. Marian przejął odpowiedzialność za formację młodych powołań kapłańskich. Kiedyś w rozmowie zwierzył się, że praca na rzecz powołań kapłańskich była jego marzeniem, które zrodziło się w obozie koncentracyjnym, gdzie był świadkiem śmierci licznych kleryków i kapłanów.

Odchodzi z regionu Sambalpur, kiedy miejscowe seminarium jest wypełnione po brzegi i coraz więcej mieszkańców Indii przyjmuje święcenia kapłańskie. Jako dobry „pan domu” wycofuje się, pozostawiając po sobie następców.

Po przekazaniu swojemu synowi wszystkich zobowiązań związanych z utrzymaniem rodu, domu i podtrzymywaniem ładu społecznego, dotychczasowy „pan domu” udaje się do przygotowanej dla niego leśnej pustelni. Tam oddaje się rozmyślaniom nad istotą swojej dotychczasowej działalności. W tym okresie odprawianie poszczególnych rytuałów podlega procesowi interioryzacji. Medytacje nierozłącznie związane z ćwiczeniami duchowymi zastępują zewnętrznymi praktykowane procedury rytualne.

Przejmując parafię pw. Niepokalane-go Poczęcia NMP w świętym mieście Puri, od samego początku o. Żelazek kierował się ku trędowatym, których uważano za przeklętych przez Boga i przez ludzi. O. Marian uważał, że odwiedzając tych wyłączonych ze społeczeństwa ludzi sprawi, że w ten sposób Chrystus stanie się wśród nich obecny. Zdobył ambulanś i zatroszczył się o współpracę sióstr, aby regularnie odwiedzać kolonię trędowatych i zapewnić im pomoc medyczną.

CORAZ BLIŻEJ TRĘDOWATYCH I Z TRĘDOWATYMI

W okolicy było ponad 800 trędowatych z rodzinami, żyjących w małych lub większych grupach wokół Puri. Grupę domów, gdzie żyją, nazywano „kolonią trędowatych”. Aby przywrócić zaufanie i godność chorym, o. Marian założył miniszpital (20 łóżek, sa-



Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Puri

la zabiegowa, gabinet dentystyczny), pracownię ortopedyczną, centrum rehabilitacyjne (produkcja sznurków z juty), Kuchnię Miłosierdzia, doprowadził wodę bieżącą i założył Ogród Nadziei, z którego owoców mogli korzystać mieszkańcy osiedla. W 1983 r. misjonarz trędowatych otworzył szkołę integracyjną, Beatrix School, dla dzieci z rodzin trędowatych, która dziś, otwarta dla wszystkich, zapewnia edukację do 10 klasy dla setek dzieci.

W roku 1991 o. Marian rezygnuje z funkcji proboszcza i przenosi się do ośrodka Ishopanthe Ashram na południowym skraju miasta, blisko kolonii trędowatych. Ale to nie był jeszcze kres jego marzeń. Widział potrzebę stworzenia centrum duchowości, w którym zarówno mieszkańcy Indii, jak i Europejczycy mogliby poszukiwać wewnętrznego pokoju, miejsca na spotkanie grup modlitewnych i forma-

cyjnych. Sen ten spełnia się 21 stycznia 2006 r., kiedy to, na trzy miesiące przed jego śmiercią, poświęcono okazałe Centrum Duchowości.

W hinduizmie ostatnim etapem życia jest etap całkowitego odcięcia się od jakichkolwiek powinności wobec społeczeństwa, porzucenie wszystkiego, czego można by od społeczeństwa oczekiwać, totalne wyrzeczenie się. Ów ostatni etap jest etapem realizowania duchowej drogi. Osiągnięcie stanu, w którym perspektywa poznawcza ma w pełni duchowy wymiar, jest ideałem i postulatem, do którego się dąży.

Pytanie, czy o. Marian Żelazek SVD osiągnął ten etap swojej podróży? Jeśli drogę tę należy rozumieć jako przekrój całego istnienia, to z przekonaniem stwierdzić trzeba, że tak. Znakiem je-

go dojrzałości duchowej jest Centrum Duchowości. Mimo całkowitego zaangażowania na rzecz trędowatych i niekończących się ich potrzeb, poświęcił czas, energię i pieniądze, by promować duchowy rozwój. Patrząc na jego życie, wydaje się zrozumiałe, dlaczego hinduiści nadali mu tytuł braminy, „świętego”. W całym życiu o. Mariana motywowała głęboka wiara, szczerza pobożność oraz wynikająca z wiary pogoda ducha.

TOLERANCJA I POSZANOWANIE

Pomoc, jaką o. Żelazek niósł potrzebującym, pozwala go nazwać Samarytaninem XX wieku. Cechowała go tolerancja i poszanowanie dla drugiego człowieka. Kładł wielki nacisk na edukację, opiekę zdrowotną, walkę przeciw spo-



Dzieci, z którymi jako dyrektor i inspektor szkół pracował o. Marian



Kaplica w Puri przy pustelni o. Mariana

łecznemu wyłączeniu. Przywracał nadzieję. Pytał trędowatych: „Czy chcecie całe życie spędzić na żebraniu?” i dawał im szansę zarobienia pieniędzy w godny sposób. Tym, którzy rzeczywiście nie byli zdolni pracować, zapewniał pożywienie, aby nie głodowali. Jego dewizą życia było „Nietrudno być dobrym – trzeba tylko chcieć!”. Słowa te są impulsem dla wszystkich, którzy mogli poznać jego dzieło, a przede wszystkim wzywają do ponownego przemyślenia naszej postawy wobec potrzebujących.



O. Henryk Kałuża SVD z wizytą u o. Mariana Żelazka SVD

mimo swego, nazwijmy to, „technicznego otwarcia” jest bardzo zamknięty, wręcz zablokowany, myślący przede wszystkim o sobie. Pod tym względem o. Marian był wprost mistrzem – otwarty na człowieka do końca, bez względu na jego stan, wiek, pochodzenie, religię. To pierwsza zasada, która pozwalała mu wejść w dialog z ludźmi i to aż tak daleko, że w mieście wielkiego boga Jaghanath zorganizował

Człowiek dialogu

Henryk Kałuża SVD

To prawda, już wiele powiedziano o o. Marianie Żelazku SVD, a oto nadal jest jeszcze dużo do powiedzenia. Tak to już jest z ludźmi tego pokroju, którzy są zanurzeni w Bogu i tchną niebem. Treść ich życia jest niewyczerpana, jako że łaska Boża, którą żyli i w której umierali, sprawia, iż ich wartości żyją i udzielają się. Taka jest po prostu świętość. Ma zawsze trzy ważne elementy.

OTWARTOŚĆ

Pierwszy z nich to otwartość szeroko pojęta. Nie bez powodu Pan Jezus powiedział do głuchoniemego: *Effatha* – *otwórz się!* (por. Mk 7,34). Zdajemy sobie sprawę, jak bardzo właśnie tego brakuje współczesnemu światu, który



Świątynia Jagannath w Puri



O. Marian, jako człowiek dialogu, wciąż gościł osoby pochodzące z różnych środowisk

Centrum Dialogu, które przez wiele lat cieszyło się niesamowitym powodzeniem. Nie było dnia, aby ktoś nie przychodził poczytać czasopism; nie było miesiąca, aby nie zorganizowano konferencji; nie było roku, aby na takiej konferencji nie było znaczących postaci z różnych stron świata, z wielu dziedzin życia. Organizatorem był o. Marian.

ŚWIADOMOŚĆ WŁASNEJ GRZESZNOŚCI

Drugi element drogi do świętości to świadomość własnej słabości, a nawet grzeszności. Trudno się dziwić świętym, że uważali się za największych grzeszników. I nie była to tyl-

ko przyzwoita zasada, bo tak by wypadało pokazać swoją pokorę. Nie, tak było naprawdę. Święci naprawdę czuli się wielkimi grzesznikami wobec Boga, okazującemu im tak wiele miłości i tak wiele łaski, a oni pozostali na to dobro otwarci. Czuli ból i grzeszność, że nie umieją na tę miłość odpowiedzieć tym samym.

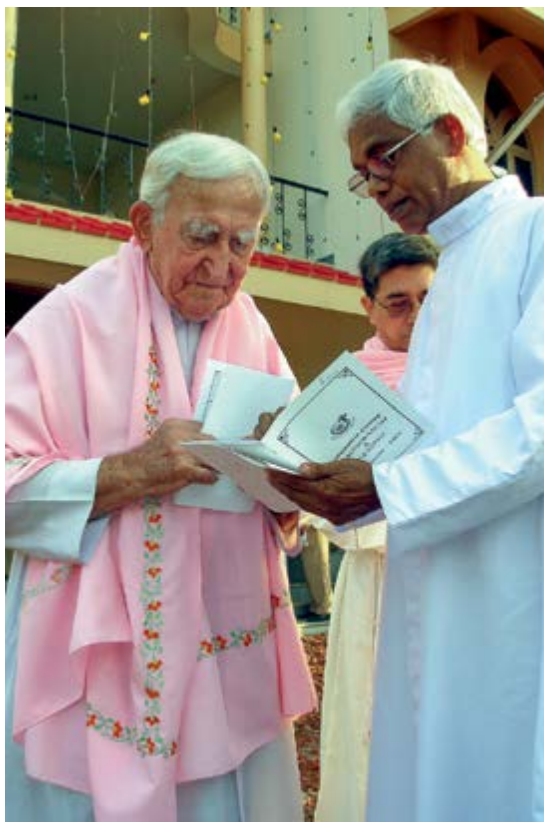
Bożej łaski nie zauważają ci, którzy są zamknięci w sobie, chociaż Bóg jest gotowy każdemu dać tyle, ile ten jest gotowy przyjąć, a często o wiele więcej. Trzeba jednak otwarcia na Boże działanie, na Bożą obecność, na Bożą łaskę. I tu trzeba powiedzieć, że pokora o. Mariana i jego prostota miłująca człowieka, ze świadomością swoich własnych słabości, była drugim elementem jego postawy dialogu, postawy gotowej zawsze do wyjścia w kierunku człowieka. I znowu, nie liczyło się nic, tylko człowiek.

Pamiętam, jak kiedyś, gdy przebywałem z nim na przełomie lat 1988-1989, opowiadał mi o dialogu z protestantami, których było więcej niż katolików w świętym mieście Puri, bo katolików przy kościele o. Mariana było ok. 200, protestantów zaś ok. 250. Często zapraszał pastora protestanckiego, aby powiedział katolikom katechezę biblijną, a że był w tym dobry, to katolicy wiele skorzystali. W tym samym czasie o. Marian głosił słowo Boże we wspólnocie protestanckiej. To było bardzo wyraźne świadectwo dla hinduistów i wyznawców innych religii, obecnych w Puri. Tak też było i na płaszczyźnie dialogu z kapłanami boga Jaghanath. Przykładem był pan dr Mahapatra, kapłan w świątyni, a jednocześnie nieochrzczony chrześcijanin, znający Ewangelię św. Mateusza na pamięć, żyjący przykazaniem miłości na co dzień, gotowy – on, kapłan, bramin – pochylić się nad trędowatym. To było nie do pojęcia dla innych współkapłanów z pobliskiej świątyni. Dotknąć trędowatego,

to się zanieczyścić. Przykład o. Mariana mu w tym pomógł. Zawsze uważał go za brata.

BEZINTERESOWNA SŁUŻBA

Pozostał trzeci element w drodze do świętości, a tym samym do podjęcia dialogu z ludźmi. Ten element o. Marian opanował do stopnia heroicznego – bezinteresowna służba.



O. Marian podczas uroczystości otwarcia Centrum Dialogu św. Arnolda Janssena w Puri

To był element autentycznej ewangelizacji bez słów, bez kazań, bez nauk katechetycznych, czego nie wolno było czynić, a mimo to duch chrześcijański kwitł we wspólnocie trędowatych nie raz o wiele bardziej niż w katolickich parafiach w katolickiej Polsce. O. Marian najpierw pokazywał bezinteresowną miłość, potem uczył zgody między ludźmi, dalej troszczył się o zwyczajną sprawiedliwość we wspólnocie trędowatych, wreszcie ludzie zrozumieli, że trzeba sobie nawzajem pomagać, że każdy potrzebuje drugiego i rzeczywiście tak było. Tego nigdy nie

można było zobaczyć przedtem, kiedy królowała walka o byt, prawo pięści, strach, śmierć. Ta bezinteresowna służba powoli przemieniała środowisko, otwierała innych na pomoc trędowatym. Wreszcie pozwoliła na zaistnienie czegoś, czego dotąd Indie nie widziały – żeby do jednej szkoły, Beatrix School, chodziły dzieci ludzi zdrowych i dzieci chorych na trąd. Ludzie się tylko dziwili i zarazem cieszyli, że wałęsają się mury, kruszą kamienie ludzkich serc. To właśnie bezinteresowna służba sprawiła, że wielki kapłan ze świątyni boga Jaghanath, który początkowo był bardzo przeciwny o. Marianowi, nazwał go swoim przyjacielem.

DIALOG

Dialog, jako ewangelizacja poza Ewangelią, jest istotną częścią chrześcijańskiej świętości. Dziś, nauczeni przykładem o. Mariana, próbujemy to samo czynić w środowisku angielskiej obojętności. I trzeba powiedzieć, że to naprawdę działa, to owocuje w postawie ludzi, którzy udawali, że są zamknięci, a oto „sezam” się nagle otwiera. Nie należy mówić od razu o chrzcie i o przykazaniach, o prawdach wiary i o Bogu w Trójcy Jedynym. Najpierw trzeba tylko jednego – nie bać się podzielić sercem. Tym o. Marian przełamywał wszelkie opory, kruszył wszelkie mury. Nie kreował siebie na mitycznego Herkulesa, był człowiekiem dla człowieka, bratem dla porzuconych, ojcem dla bezimiennych, Chrystusem dla szukających zbawienia i wyzwolenia, wiernym świadkiem dla tych, co utracili nadzieję, mężnym obrońcą dla przegranych, świadkiem świętości dla startych na proch w Dachau i dla skreślonych, gnijących na żywo poza miastem. Jeśli świętość jest autentyczna, to jest właśnie taka – gotowa do wyjścia, aby podjąć dialog miłości, ze świadomością swojej własnej słabości i ograniczoności. To w dialogu Bóg okazuje, jaki jest wielki i jak wiele może Jego łaska.





Spotkanie z werbistowskimi nowicjuszami w Chludowie

Klasyczny misjonarz z krwi i kości

Antoni Koszorz SVD

Pierwszy mój kontakt z o. Marianem Żelazkiem SVD miał miejsce w 1950 r. Odwiedzał wtedy swoją rodzinę w Polsce i przed wyjazdem do Indii przybył również do naszego seminarium w Pieniężnie. Byłem wtedy paromiesięcznym nowicjuszem i to spotkanie, niestety, w mojej pamięci zapisało się bardzo mgliście. Za to bardzo dobrze pamiętam, że kiedy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ub.w. o. Marian Żelazek wraz z o. Bernardem Boną SVD jako doświadczeni misjonarze z Indii przyjeżdżali do Polski, to cały swój urlop poświęcali na spotkania w parafiach i różnych innych ośrodkach, gdzie wyświetlali przeźroczą i dzielili się doświadczeniem swojej bogatej pracy misyjnej.

Polskich misjonarzy mieliśmy wtedy jeszcze niewiele, a kontakty z zagranicą były bardzo ograniczone. Dlatego też spotkania te siłą rzeczy cieszyły się wielkim zainteresowaniem i wielką frekwencją. Pamiętam, że spotkanie w Klubie Inteligencji Katolickiej przy ul. Kopernika w Warszawie znalazło tak ogromny odzew, iż przez wiele miesięcy wspomniano je jako niezwykle wydarzenie. Żywy był wówczas kontakt z Indiami. Nie mogąc pomagać inaczej, wysyłano do Indii paczki żywnościowe i z lekarstwami, zwłaszcza do ośrodka dla trędowatych w Jeewodaya, prowadzonego przez polskiego pallotyna, ks. Wiśniewskiego. Takie paczki z warszawskiego KIK-u wysyłano również do o. Żelazka.

Ojcowie Żelazek i Bona bardzo ubogacali również spotkania misjonarzy

na urlopie, które w tamtych latach – jako dyrektor Biura Misyjnego i sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji – zacząłem organizować w domu rekolekcyjnym w Laskach. Dla młodych misjonarzy z różnych zgromadzeń zakonnych, przyjeżdżających do kraju na pierwsze urlopy, byli oni wzorem misyjnego zaangażowania. Kiedy dzielili się swoim bogatym doświadczeniem, we wszystkich pogłębiali misjonarską gorliwość.

GORLIWY MISJONARZ

Jak bardzo gorliwym misjonarzem był o. Marian Żelazek, mogłem się przekonać, kiedy na przełomie lat 1980-1981 dane mi było odwiedzić go w Indiach. Wraz z o. Feliksem Poćwiadowskim SVD poleciliśmy wówczas do Indii, aby nakręcić dokumentalny film o misyjnej działalności o. Mariana. Przez prawie cały miesiąc śledziliśmy jego dokonania w najdrobniejszych szczegółach. Dokonań tych było wiele, a przede wszystkim były one bardzo bogate. Opodał ogromnej świątyni Jagannath w Puri, które jest jednym z czterech największych ośrodków hinduizmu w Indiach i do której to świątyni przez cały rok codziennie pielgrzymują tysiące hindusów, o. Marian rozbudował wzorcowy ośrodek chrześcijaństwa z bogatą misyjną infrastrukturą. Zbudował przepiękny kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Obok niego znalazła się przychodnia medyczna, służąca przede wszystkim pacjentom ubogim i trędowatym. Posługiwały w niej, bez pobierania opłat,

siostry szarytki oraz miejscowy lekarz, hinduski bramin i bliski przyjaciel o. Mariana. Postarał się też o. Marian o ośrodek dialogu międzyreligijnego, w którym miały miejsce konferencje poświęcone różnym religiom, służące wzajemnemu zrozumieniu i tolerancji. Była też, i z pewnością jest nadal, dobrze wyposażona biblioteka religioznawcza, pozwalająca dobrze poznać chrześcijaństwo, ale również inne religie, co w takim miejscu jak Puri ma szczególną wymowę i wagę.

W KOLONII TRĘDOWATYCH

Z ogromnym zaangażowaniem podjął o. Marian również posługę w kolonii trędowatych, którą zastał opuszczoną i zaniedbaną. Zajął się nią i ożywił swoim misjonarskim duchem. Dla szczególnie ubogich i wymagających opieki trędowatych zorganizował darmową jadłodajnię, którą nazwał Kuchnią Miłosierdzia. Dla kilkuset dzieci wybudował szkołę – Beatrix School,

Poświęcenie nowego ambulansu podarowanego przez Włochów



która nie tylko dawała wiedzę, ale jako szkoła integracyjna wychowywała do współżycia zdrowych z chorymi na trąd. Zorganizował ponadto cały szereg pracowni, jak np. pracownię ortopedyczną czy wytwórnię powrozów, zainicjował uprawę bawełny i ogrodnictwo oraz założył zbiornik wodny dla hodowli ryb i wiele innych. A to wszystko po to, aby kolonia dla trędowatych w miarę możliwości mogła utrzymać się sama. Sam o. Marian czuwał uważnie nad wszystkim. Tak jednak potrafił wszystko zorganizować, aby potem mogło funkcjonować samo. Również wśród trędowatych znajdował osoby, którym powierzał funkcje do samodzielnego działania.

Jeden dzień w tygodniu poświęcał jednak na osobisty kontakt z ludźmi w kolonii. Wtedy znajdował czas, aby opatrywać rany swoim podopiecznym. I czynił to z ogromnym wyczuciem, ponieważ o. Marian robił wszystko z wielkim pietyzmem i miłością. Jego twarz emanowała prawie zawsze radością, a przede wszystkim miłością. Miłością i dobrocią zdobywał sobie życzliwość ludzi. Dobrocią i miłością wobec wszystkich dawał świadectwo o chrześcijaństwie. Tak pojmował swoje misjonowanie. Nikogo nie nawracał. Prawie wszyscy jego podopieczni w kolonii trędowatych byli niechrześcijanami. Jego

katolicka parafia w Puri liczyła zaledwie ok. 100 wiernych, wśród których była spora grupa katolickich pracowników z Filipin. O. Marian bardzo nie lubił słowa „nawracać”. Kiedy ktoś pytał go, ilu to już hindusów nawrócił, wzruszał ramionami, okazując, że jest to pytanie nie na miejscu. U niego liczyło się jedno: świadectwo. W ogromnym morzu hinduizmu, jakim jest miasto Puri ze świątynią Jagannath – Pana Wszechświata, chciał być tylko skromnym świadkiem Chrystusa, który uczy przede wszystkim miłości i służby. I to udawało mu się realizować w stopniu prawie doskonałym. Powodowany właśnie miłością, marzył jeszcze tylko o jednym – o wybudowaniu chrześcijańskiego



W wiosce trędowatych w Puri

aśramu: ośrodka modlitewno-rekolekcyjnego, z którego emanowałby duch chrześcijańskiej służby i miłości Boga i bliźniego. W późniejszych latach również to marzenie spełniło się. W tym aśramie, jako chrześcijański guru, zamieszkał w ostatnich latach swojego życia, oddając się jednocześnie posłudze w kolonii trędowatych, bo tę służbę najbardziej sobie cenił. A służbę pojmował o. Marian zawsze bardzo szeroko. Nie tylko w charakterze ściśle religijnym, ale również w znaczeniu docze-

snym oraz czysto ludzkim i materialnym. Między innymi Pan Bóg obdarzył go darem odkrywania źródeł wodnych. Bardzo chętnie różdżką pomagał odnaleźć miejsca, gdzie należało kopać studnie. Kiedy byliśmy w Puri, o. Marian zabrał nas do kilku miejscowości, w których o taką właśnie przysługę go proszono. Byłem więc świadkiem, jak wielką wdzięczność okazywali mu za to ludzie.

WDZIĘCZNOŚĆ, ŻYCZLIWOŚĆ, PRZYJAŹŃ

Jakim mirem wszędzie cieszył się o. Żelazek, mogłem się szczególnie przekonać, kiedy po prawie trzech tygodniach spędzonych razem w Puri, włącznie ze skromnie obchodzonymi świętami Bożego Narodzenia, o. Marian zabrał nas na objazd po Indiach. Pojechaliśmy przede wszystkim do miejsc w stanie Odisha, gdzie przez pierwsze 25 lat pobytu o. Mariana w Indiach, w takich miejscowościach jak Sambalpur, Jharsuguda, Rourkela i wielu innych misjonował wśród Adiwasów, czyli pierwotnych mieszkańców Indii. Zajmował się wtedy przede wszystkim szkolnictwem i wychowaniem uczniów w niższym seminarium duchownym. Pracował też jako duszpasterz, zakładając stacje misyjne czy budując kościoły. Jak wynikało z licznych spotkań, wszędzie zaskarbił sobie wdzięczność, życzliwość i przyjaźń wśród prostego ludu. Wszyscy okazywali wielką radość, mogąc ponownie spotkać o. Mariana, który był przecież ich ojcem, bo to on wielu z nich ochrzcił i wprowadził do wspólnoty Kościoła.

Odwiedziliśmy również wspólnoty werbistowskie w środkowej i południowej części Indii, w Mysore i Bangalore. O. Marian okazywał wielką miłość do pięknie rozwijającego się młodego Kościoła w Indiach, ale też do starej, bogatej indyjskiej kultury. Mogliśmy zobaczyć, jak bardzo wrósł w tradycję tego narodu oraz jak bardzo oddawał się pracy misjonarza całym swoim sercem. Jak bardzo ukochał swoją nową ojczyznę i jak bardzo jest prawdziwie klasycznym misjonarzem z krwi i kości.





PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE

Styczeń 2018

**Aby w krajach azjatyckich chrześcijanie,
wraz z innymi mniejszościami religijnymi,
mogli żyć swoją wiarą w pełnej wolności.**

W naszym kraju możemy obecnie na co dzień żyć w wolności wiarą chrześcijańską. Ten dar wypracowały nam, a może nawet wywalczyły i wymodliły, poprzednie pokolenia Polaków. W Azji nie ma takiej wolności i o nią chcemy modlić się dla żyjących tam chrześcijan.

Papież Benedykt XVI w 2007 r. orędowntwu Maryi, Wspomożycielki Wiernych, czczonej w sanktuarium w Sheshan, polecił Kościół prześladowany w Chinach. Położone na świętej górze She, w malowniczej okolicy, ok. 50 km od Szanghaju, sanktuarium liczy już prawie 150 lat. Na szczycie kopuły tamtejszej bazyliki umieszczono wymowną figurę Maryi. Matka Boża w pięknym geście unosi nad swoją głową Dzieciątko Jezus, ukazując Je światu. Tym gestem zaprasza do adoracji Dzieciątka, do uznania Jego Bóstwa i Jego Królestwa przychodzącego do nas. Jezus ma rozpostarte ramiona na kształt krzyża, jakby błogosławił, przyjmował i obejmował. Z daleka ten wizerunek przypomina krzyż. W latach rewolucji kulturalnej (1966-1976) kościół ten został przejęty przez państwo, a figura zdemontowana. Wzorowana na tej pierwszej, nowa figura powróciła na szczyt odbudowanej bazyliki dopiero w 2000 r. (za www.sinicum.pl).

Zapatrzeni w wizerunek Matki Bożej z Sheshan, razem z Benedyktem XVI módlmy się za Azję:

„Najświętsza Dziewico, Matko Słowa Wcielonego i Matko nasza, czczona jako Wspomożenie Wiernych w sanktuarium w Sheshan, na którą spogląda z serdeczną miłością cały Kościół w Chinach, zwracamy się dziś do Ciebie, by błagać o Twoje wstawiennictwo. Spójrz na lud Boży i prowadź go z macierzyńską troską drogą prawdy i miłości, aby we wszystkich okolicznościach był zaczym harmonijnego współżycia wszystkich mieszkańców tego kraju. (...) Matko Boża z Sheshan, wspieraj zaangażowanie tych, którzy w Chinach wśród codziennych zmagania trwają w wierze, nadziei i miłości, aby nigdy nie lękali się mówić światu o Jezusie i Jezusowi o świecie. Figura, która wznosi się ponad sanktuarium, przedstawia Cię, jak podnosisz w górę swego Syna, pokazując Go światu z otwartymi w geście miłości ramionami. Pomóż chińskim katolikom, aby zawsze byli wiarygodnymi świadkami tej miłości i trwali w jedności ze skałą Piotrową, na której zbudowany jest Kościół. Matko Chin i Matko Azji, módl się za nami teraz i zawsze. Amen!”

za: *Idźcie i głoscie Ewangelię. Modlitewnik*, Kielce 2016



Matka Boża z Sheshan

for. ks. Józef Hou Wenhui

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Nie zapala się światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5,15-16).

Światło życia

Typowy palestyński dom, o którym mówi Pan Jezus, był niewielką, jednoizbową budowlą. Jedno małe okno i niskie drzwi chroniły przed skwarem, który dokuczał na zewnątrz. Minusem było to, że wewnątrz panował półmrok. Do tego też nawiązał Jezus w przypowieści o zagubionej drachmie. Kobieta, żeby znaleźć monetę, musi najpierw zapalić światło w domu (zob. Łk 15,8). To światło spełni swoją rolę tylko wtedy, gdy zostanie ustawione wysoko – na świeczniku, a nie pod korcem.

Ów przysłowiowy już korzec był rozumiany dwojako. Po pierwsze, stanowił miarę ciał sypkich o równowartości 32 garnców, czyli ok. 120 litrów. Po drugie, był naczyniem do przechowywania zboża lub maku. Przykrycie lampy takim naczyniem sprawiłoby, że w domu dalej byłoby ciemno. Oczywiście, nikt tak nie postępuje. Inaczej całkowicie zostało by wypaczone przeznaczenie lampy i korca.

Jezus używa tego obrazu jako zachęty do przykładowego życia. W rozumieniu Ewangelii dom pogrążony w mroku jest symbolem świata albo człowieka. Ciemności sprowadzamy przez

zamknięcie oczu na prawdę, przez odrzucenie światła wiary, przez nienawiść i obojętność, przez ponurą rzeczywistość grzechu. Trudno żyć pełnią życia, gdy otacza nas ciemność. Dlatego potrzebujemy światła.

W pierwszej kolejności Syn Boży jest tym światłem. *Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi* (J 1,9). Sam Jezus mówił o sobie, że przy-

szedł *ogień rzucić na ziemię i bardzo pragnął, żeby on już zapłonął* (por. Łk 12,49). Tym ogniem, który ogrzewa i oświeca, ma być życie uczniów Chrystusa.

W tym miesiącu obchodzimy 100-lecie urodzin o. Mariana Żelazka SVD. Zostawił po sobie wielkie dziedzictwo dobra. Był autentycznie i bezinteresownie zatroskany o człowieka, szczególnie tego zepchniętego na margines społeczeń-

stwa. Był też prawdziwą ikoną misjonarza. Jako werbista codziennie odmawiał i żył treścią modlitwy, którą pozostawił nam założyciel, św. Arnold Janssen: „Przed światłością Słowa i Duchem łaski niech ustąpią ciemności grzechu i noc niewiary...”. Dzięki takim uczniom Jezusa Chrystusa owe ciemności stopniowo się rozpraszają. W naszym domu jest coraz jaśniej.



fot. pixabay

Po przyjeździe do Indii o. Marian trafił do misji w Sambalpur, gdzie przez 25 lat był pionierem na polu edukacji i pracy powołaniowej wśród pierwotnych ludów tego regionu. Jednak najbardziej jest znany z tego, czego dokonał w Puri. 31 lat miłości i służby zjednały mu przydomek *Bapa* (Ojciec), którym tytułował go każdy mieszkaniec tego świętego miasta.

Puri, to jedno z czterech najważniejszych miejsc dla hinduizmu. Tutaj znajduje się słynna świątynia Jagannath – Pana Wszechświata. Nieopodal o. Marian zbudował kościół poświęcony Maryi, Matce Świata, który stał się znakiem wzajemnego szacunku i otwartości na drugich. Swoją wizję oświeconego i dobrze poinformowanego społeczeństwa realizował poprzez bibliotekę i czytelnię, które otworzył



Przy wejściu do wioski trędowatych, Puri

miał zapewnić wsparcie dwóm okolicznym skupiskom ofiar trądu. Z czasem ośrodek został zarejestrowany jako instytucja charytatywna, która otrzymała nazwę Centrum Pomocy Trędowatym „Karunalaya”. Dziś „Karunalaya”, poprzez troskę o rehabilitację trędowatych, skupia się na odbudowaniu zaufania i własnej godności ofiar tej strasznej choroby. Staramy się przywrócić uśmiech na ich twarzach i zmienić kolonię w normalne osiedle mieszkaniowe. Robimy wszystko, aby już więcej nie musieli swego utrzymania uzależniać od żebrania.

SZPITAL, KUCHNIA, FABRYKA...

Na terenie kolonii trędowatych „Karunalaya” prowadzony jest szpital z 22 łózkami, gdzie można przeprowadzić

Baptist D’Souza SVD • INDIE (Puri)

Dziedzictwo ojca Mariana

O. Marian Żelazek SVD często powtarzał, że chce umrzeć pośród tych, którzy byli jego życiem. Dobry Bóg dał mu tę łaskę, gdy powołał go do siebie wprost z kolonii trędowatych.

na terenie przykościelnym. Żarliwi poszukiwacze prawdy i wiary nadal mogą w tym miejscu odnajdywać to, czego potrzebują ich dusze. W ten sposób dokonuje się tak potrzebny dialog międzyreligijny. Podobnym duchem promieniuje ostatnie dzieło o. Mariana, czyli Centrum Duchowości św. Arnolda.

BAPA

Jednak zaszczytny tytuł *Bapa* o. Żelazek zdobył za poświęcenie się osobom dotkniętym trądem. Kontakt z trędowatymi otworzył przed nim zupełnie nowy, dotychczas mu niezany świat. Postanowił pomóc tym ludziom, zakładając ośrodek, który



proste operacje i udzielić podstawowej pomocy medycznej. Założona wcześniej przychodnia stomatologiczna obecnie nie działa, ale planujemy ją ponownie otworzyć, jako owoc obchodów 100-lecia urodzin o. Mariana.

Kuchnia Miłosierdzia przygotowuje dwa razy dziennie 60 pożywnych posiłków, które wydawane są najbiedniejszym mieszkańcom kolonii. W dużym stopniu powstrzymuje to ich przed żebraniem.

W ramach szeroko rozumianej rehabilitacji funkcjonuje zakład produkcji lin z juty i włókna kokosowego, a także gospodarstwo hodowlane, farma mleczna i pracownia krawiecka. Dobrze działa także warsztat produkujący buty ortopedyczne, niezbędne dotkniętym przez trąd. To wszystko stwarza miejsca pracy i pomaga utrzymać rodziny. Stopniowo trędowatym przywracana jest godność. Również warunki mieszkaniowe są obecnie znacznie lepsze. Każdy z 220 domków w kolonii ma bieżącą wodę i toaletę. Pompy napędzane są energią wytwarzaną przez panele słoneczne. Myślimy o budowie kolejnych 16 domów i renowacji tych najwcześniej wzniesionych.

BEATRIX SCHOOL

Istotnym elementem rozwoju jest edukacja. Od początku dbał o to



W aśramie w Puri

o. Marian. Obecnie do Beatrix School uczęszcza 750 uczniów. Sporą grupę stanowią dzieci spoza kolonii. Sprawiał to wysoki poziom nauczania i cha-

ryzma założyciela szkoły, który za wszelką cenę starał się przełamywać uprzedzenia i lęk przed trądem. Szkoła zatrudnia 20 nauczycieli i pracowników. 83 dzieci korzysta z przyszkolnego internatu. Najzdolniejsi absolwenci naszej szkoły, pochodzący z rodzin trędowatych, mogą ubiegać się o wsparcie w kontynuowaniu edukacji. Już blisko 100 uczniów skorzystało z tego programu.

JEDEN CZŁOWIEK – OGROM PRACY

Biorąc pod uwagę ogrom pracy i nakładów finansowych związanych z utrzymaniem dzieł rozpoczętych przez jednego człowieka, trzeba podziwiać jego kreatywność i całkowite oddanie. Cóż za siła musiała nim kierować, aby tego wszystkiego dokonać? Niewątpliwie swoistą przemianę przeszedł w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie odkrył, jak ważny jest szacunek dla ludzkiego życia i troska o nie. Ta misja i dziedzictwo o. Mariana są kontynuowane przez Wschodnioindyjską Prowincję Księża Werbistów. Nasza praca i zaangażowanie wynikają z inspiracji, jaką czerpiemy od umiłowanego *Bapa*, który wciąż żyje w sercach tak wielu ludzi.

tłum. z ang. i red.
Andrzej Danilewicz SVD



W Beatrix School

Beatrix School

Jak wiadomo, o. Marian Żelazek SVD założył wioskę trędowatych w Puri nad Zatoką Bengalską. Dla dzieci z rodzin dotkniętych trądem zbudował szkołę – Beatrix School, w której obecnie uczy się ponad 500 uczniów, zarówno z rodzin dotkniętych chorobą, jak i zdrowych. Polscy werbiści chcą nadal pomagać w utrzymaniu i rozwoju placówki. Dzięki ukończeniu tej szkoły dzieci mają szansę na wyjście z biedy i rozpoczęcie lepszego życia.

WARTO POMÓC!

REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

■ SPOTKANIE MŁODZIEŻY Z MIGRANTAMI

13 i 14 listopada ub.r. grupa uczniów klas V i VI ze szkoły im. św. Jana Pawła II w Wielkim Komorsku w woj. kujawsko-pomorskim spotkała się z migrantami mieszkającymi w Warszawie. Inicjatorem spotkania była Ewa Wrzeszczyńska, katechetka, która zorganizowała wycieczkę we współpracy z werbistowskim Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie.

Pierwszego dnia uczniowie udali się do Centrum Marywilska, gdzie pracuje liczna grupa migrantów, głównie Wietnamczyków. Młodzież szkolna przyglądała się ich pracy, zwiedzała stoiska, robiła drobne zakupy. Była to okazja do zetknięcia się z odmiennością drugiego człowieka. Tego dnia uczniowie i migranci uczestniczyli także w Mszy św. sprawowanej w kaplicy przy hali na Marywilskiej, gdzie gromadzą się wietnamscy katolicy na niedzielnej Eucharystii. Następnego dnia odbyło się spotkanie w Zespole Szkół Publicznych w Mrokwie k. Warszawy, gdzie 20% uczniów stanowią obcokrajowcy pochodzący z 9 krajów. Szkoła przygotowała ciekawe spotkanie z uczniami-migrantami z Chin i Wietnamu, z których część ubrana była w stroje narodowe. Podczas godzinnego spotkania w szkolnej bibliotece młodzi z Wielkiego Komorska uczyli się liczyć po chińsku i wietnamsku, była też próba kaligrafii kilku chińskich znaków.

Styczność z inną kulturą, tak inną od naszej, była dla uczestników wycieczki doświadczeniem niezwykłym – pozwoliła przekonać się, że świat jest różnorodny i ma różne oblicza. / za: Krzysztof Malejko SVD

■ O. ANTONI KOSZORZ SVD UHONOROWANY

13 listopada ub.r. podczas gali na Zamku Królewskim w Warszawie, zorganizowanej z okazji jubileuszu 50-lecia działalności Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, o. Antoni Koszorz SVD został uhonorowany medalem *Benemerenti in Opere Evangelizationis*, przyznawanym (w 2017 r.



O. Antoni Koszorz SVD podczas gali na Zamku Królewskim. Wręczający nagrodę: kard. Kazimierz Nycz (po lewej) i bp Jan Piotrowski

po raz pierwszy) za szczególne i wybitne zasługi w dziele misyjnym. O. Koszorz otrzymał go za wieloletnią i ofiarną posługę sekretarza Komisji Episkopatu Polski ds. Misji oraz animację i formację misyjną, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Medale otrzymali także m.in.: abp Edmund Piszcz, abp Wojciech Ziemia, abp Wiktor Skworec, s. Alina Sienkiewicz, misjonarka świecka Zofia Kusy, s. Anna Gurba, ks. Wacław Kuflewski, Zofia Baćławska, Szymon Hołownia, Irena i Eugeniusz Marszałkowie, ks. Marek Mroczek, Robert Noga.

W uroczystości na Zamku Królewskim uczestniczyli m.in. nuncjusz apostolski w Polsce, abp Salvatore Pennacchio, metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, byli przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji – abp Edmund Piszcz i abp Wiktor Skworec oraz obecny szef tej komisji bp Jerzy Mazur, biskup warszawsko-praski abp Henryk Hoser, metropolita białostocki abp Tadeusz Wojda, przewodniczący Kapituły Medalu *Benemerenti in Opere Evangelizationis* bp Jan Piotrowski, sekretarz generalny KEP bp Artur Miziński, biskup łowicki Andrzej Dziuba, biskup koadiutor diecezji warszawsko-praskiej Romuald Kamiński, biskup pomocniczy diecezji opolskiej Rudolf Pierskała oraz wiceminister spraw zagranicznych Jan Dziędziczak.

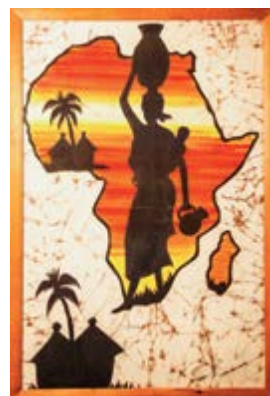
Medal *Benemerenti* przyznawany jest w czterech kategoriach: za zasługi w dziele misyjnym, pomoc modlitew-

na i duchowa, pomoc materialna i finansowa misjom oraz informacja medialna. Kategorie te są uwidocznione na medalu. Na jego rewersie znalazły się słowa „Podziel się Chrystusem”.

■ WYSTAWA O KOBIEtach W AFRYCE

8 listopada ub.r. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie została udostępniona wystawa czasowa „Twarde jak heban – codzienność afrykańskich kobiet”, na której zaprezentowano obrazy namalowane przez Togijczyka Anaina Allaha oraz batik z Togo i Ghany przedstawiające trudne życie afrykańskich kobiet.

„W Afryce życie zaczyna się o wschodzie słońca, a kończy zachodem. Każdy dzień to inna przygoda szukania Boga i człowieka”, napisała s. Dolores Zok SSPS w książce „Matko Afryki”. To kobiety dźwigają wielkie ciężary na głowie i małe dzieci na plecach.



for. Paweł Wodzien SVD

Zwiedzający mogli nabyć obrazy oraz batiki w sklepiu przy muzeum, a uzyskane ze sprzedaży środki zostały przekazane na rzecz misji w Afryce.

■ CZAS MEDYTACJI W CHLUDOWIE

Na początku listopada ub.r. 25 osób z poznańskiej grupy medytacyjnej odbyło jednodniowe odosobnienie w Domu Misyjnym Św. Stanisława Kostki w Chludowie. W sesji medytacyjnej wzięła także udział grupa z Gniezna. Uczestnikom towarzyszyły słowa abba Arseniusza z tradycji ojców pustyni, który usłyszał od Boga wezwanie: „Uciekaj, milcz, módl się”.

Uczestnicy spotkania udali się na „chludowską pustynię”, aby doświadczyć ścisłego milczenia, które ułatwiało praktykę modlitwy medytacyjnej. Ukoronowaniem dnia była Msza św., celebrowana przez o. Kazimierza Grabowskiego SVD, który w homilii przypomniał podstawową prawdę o Bogu jako fundamencie życia.

To miłość Boga sprawia, że członkowie grupy medytacyjnej praktykują swoją drogę duchową, biorąc udział w regularnych odosobnieniach. Dzięki życzliwości rektora domu, o. Jana Wróblewskiego SVD, już po raz drugi mogli być na sesji medytacyjnej w Chludowie. / za: Dariusz Hybel

■ POMOC DLA DZIECI Z VOHILAVY

O. Adam Brodzik SVD, pracujący w Vohilavie na południu Madagaskaru, prosi o wsparcie edukacji dzieci ze szkoły misyjnej na terenie parafii św. Piotra i Pawła. W Vohilavie werbiści prowadzą bursę dla prawie 80 dzieci z biedniejszych rodzin oraz szkołę misyjną dla ponad 500 uczniów. Koszt rocznej edukacji dziecka wynosi ok. 80 euro, napisal o. Brodzik na facebookowym profilu „Dzieci z Vohilavy”. Naukę dzieci z Vohilavy można wspomóc, „adoptując” dziecko na cały rok, wspomagając szkołę w zakupie pomocy dydaktycznych dla nauczycieli, zeszytów, długopisów albo też wysyłając pieniądze na bursę.

Więcej informacji można uzyskać bezpośrednio u o. Brodzika za pośrednictwem profilu „Dzieci z Vohilavy”.

O. Adam Brodzik SVD pochodzi ze Złotowa w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Świecenia kapłańskie otrzymał w 2015 r., pracuje na misjach na Madagaskarze jako wikary w parafii św. Piotra i Pawła w Vohilavie.

■ WERBISTA METROPOLITĄ TOKIO

25 października ub.r. bp Isao Tarcisio Kikuchi SVD, dotychczasowy ordynariusz diecezji Niigata w Japonii, został mianowany przez papieża Franciszka arcybiskupem metropolitą Tokio.

Bp Kikuchi urodził się 1 listopada 1958 r. w Miyako, na terenie prefektury Iwate w diecezji Sendai. Do Zgromadzenia Słowa Bożego wstąpił w 1979 r. Śluby wieczyste złożył w 1985 r., a rok później przyjął święcenia kapłańskie. W 2004 r. papież Jan Paweł II mianował go biskupem diecezji Niigata.

Archidiecezja Tokio rozciąga się na obszarze 7,3 tys. km², gdzie żyje ponad 19 mln osób, z czego 0,5% stanowią katolicy. W 75 kościołach pracuje 3 biskupów i 85 kapłanów. Na terenie diecezji działa 55 zgromadzeń zakonnych męskich i 151 żeńskich.

Werbiści pracują w Japonii od 1907 r., kiedy wraz z dwoma innymi misjonarzami przybył tu o. Anton Ceka SVD, późniejszy prefekt Niigata. Pierwszą parafię werbiści otworzyli w Akita i w krótkim czasie rozpoczęli pracę w innych miejscach wzdłuż japońskiego wybrzeża w prefekturach Yamagata, Niigata, Ishikawa, Toyama i Fukui. Obecnie w Japonii pracuje 136 werbistów, w tym 5 z Polski.

■ SPOTKANIE APOLLOS

W dniach 22-24 października ub.r. odbyło się w Nysie kolejne weekendowe spotkanie Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego APOLLOS. Uczestnicy mieli okazję spotkać się z przyjaciółmi misji w Niedzielę Misyjną. Wolontariusze dzielili się swoim misyjnym doświadczeniem z Syberii, Liberii i Ke-

nii oraz młodzieńczą wiarą i zapałem, ucząc się jednocześnie od starszych zaangażowania i ofiarności.

Wspólnie z ponad 50 osobami związanymi z Referatem Misyjnym w Nysie młodzi modlili się w intencjach misyjnych podczas Eucharystii, modlitwy różańcowej i Koronki do miłosierdzia Bożego. Wolontariusze wzięli również udział w Misyjnym Czuwaniu Młodych organizowanym przy werbistowskiej parafii.

za: www.werbisci.pl



Ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu. Ikona, która towarzyszy werbistom w comiesięcznej Mszy św. w intencji uchodźców i migrantów w parafii św. Jadwigi w Warszawie

Modlitwa w intencji uchodźców i migrantów

Miłosierny Boże, spraw,
aby uchodźcy i migranci,
pozbawieni domu, rodziny
i wszystkiego, co znajome,
doświadczyli Twej pełnej miłości obecności.
Ogrzej zwłaszcza serca młodych, starych i tych,
którzy są wśród nich najsłabsi.
Spraw, aby czuli, że towarzyszysz im,
tak jak towarzyszyłeś Jezusowi,
Marii i Józefowi
w wygnaniu do Egiptu.
Prowadź ich do nowego domu i nowej nadziei,
tak jak prowadziłeś Świętą Rodzinę.
Otwórz nasze serca, byśmy przyjęli ich
jak nasze siostry i naszych braci,
w twarzach których widzimy Twego Syna,
Jezusa.
Amen.

Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

Ekumeniczna pielgrzymka

W dniu 8 lipca ub.r. po raz trzeci odbyła się pielgrzymka ekumeniczna z Limbazi do Igate na Łotwie. Brali w niej udział wierni z parafii luterkańskiej w Limbazi pod przewodnictwem pastora Romana Kupnieka oraz z parafii katolickiej, w której jestem proboszczem. Trasa pielgrzymki liczyła 16 km, a dniem pielgrzymowania była sobota, aby dzieci i dorośli mieli możliwość uczestnictwa w niej.

Wszystko rozpoczęło się Mszą św. o godz. 9.00 w naszym kościele w Limbazi oraz liturgią w kościele luterkańskim dla wiernych z tego Kościoła. Po modlitwie spotkaliśmy się o godz. 10.00 z luteranami i ruszyliśmy jako jedna grupa. Pierwsza stacja i wspólna modlitwa miały miejsce obok pomnika Karlisa Baumanisa – Łotysza mieszkającego w Limbazi – autora hymnu łotewskiego, rozpoczynającego się słowami „Boże, błogosław Łotwę”. Naszą modlitwę poprowadził pastor. Mówił o świętości życia i o przyrodzie jako darze Boga.

Spotkanie grup pielgrzymkowych przy pomniku Baumanisa w Limbazi



foto: Andrzej Danilewicz SVD

W kościele w Limbazi

Przez miasteczko Limbazi przeszliśmy, śpiewając pieśni ku czci Boga i dając świadectwo przynależności do Chrystusa. Następny przystanek był obok piekarni. Tu pastor mówił o Chrystusie, który jest chlebem życia dla każdego wierzącego. Był także czas na odpoczynek i posiłek, po czym ruszyliśmy w dalszą drogę.

Następnie zatrzymaliśmy się nieopodal lasu. Siostra katechетка pracująca w naszej parafii mówiła o pojednaniu i przebaczeniu. Przebaczenie to proces wymagający czasu i wysiłku. Wybaczyć innym wielkie przewinienia potrafimy tylko przy krzyżu Chrystusa.

Dalsza droga wiodła przez kręte łotewskie drogi. Był gorący dzień – co trzeba uznać za wyjątek minionego lata, ponieważ w pozostałe dni prawie codziennie padało.

Ok. 15.00 dotarliśmy w pobliże jeziora. Tutaj zjedliśmy wspólny posiłek, przygotowany przez nasze parafianki. Następnie słuchaliśmy pieśni grupy muzycznej, która przyjechała z daleka, aby urozmaicić naszą piel-



grzymkę. Po tej przerwie ruszyliśmy dalej.

Do kościoła ekumenicznego w Igate dotarliśmy ok. godz. 18.00. O tej godzinie grupa z Liepaji przedstawiła sztukę „Booz i Rut – o przyjaźni i miłości między Izraelitą i poganką”. Ok. godz. 19.00 odbyło się wspólne nabożeństwo ekumeniczne, podczas którego wygłosiłem słowo. Podkreśliłem wartość jedności i naszą wspólną drogę do Chrystusa, który jest celem naszego życia. Jedność to nie tylko

wspólne zadanie wierzących, ale także droga do obopólnej miłości, o którą modlił się Jezus przed śmiercią.

Na koniec pastor i ja udzieliliśmy błogosławieństwa wszystkim pielgrzymom.

Z pastorem luterańskim łączą nas dobre relacje. Przed naszą pielgrzymką mieliśmy kilka spotkań przy herbacie i z rozmowami o życiu. Mamy nadzieję, że będziemy kontynuować nasze spotkania w celu pogłębienia jedności.



W drodze do Igate na Łotwie



zdjęcia: Tomasz Dudziuk SVD





O. Marian Żelazek SVD
podczas jubileuszu 50-lecia kapłaństwa

Feliks Kubicz SVD

Życiem opowiadać o Bogu

Otrzymałem miły telefon od o. Andrzeja Danilewicz SVD, sekretarza ds. misji Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego.

– Ojcie Feliksie, zbliża się 100. rocznica urodzin naszego wybitnego misjonarza, o. Mariana Żelazka SVD. Niech ojciec napisze do naszego miesięcznika „Misjonarz” na jego temat. Spotykał się z nim ojciec wiele razy i był u niego w Indiach.

RADOŚĆ Z JEGO OBECNOŚCI

Trudne to zadanie pisać o człowieku, o którym już napisano sporo książek, artykułów, wierszy i nakręcono wiele filmów. Przynagla mnie jednak dług wdzięczności wobec tak świętego człowieka, jakim był o. Marian Żelazek. Człowieka, kapłana, zakonnika i misjonarza nie tylko godnego podziwu, ale przede wszystkim godnego naśladowania.

Z o. Marianem Żelazkiem spotykałem się wiele razy, szczególnie przez 16 lat mojej posługi w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie k. Poznania. Dom ten od 1935 r. aż po dzień dzisiejszy (z krótką przerwą) jest domem formacyjnym. Tu w roku 1937 o. Marian rozpoczął swoją drogę zakonną. Stąd też w 1940 r. został, wraz z innymi współbraćmi, wywieziony przez Fort VII w Poznaniu, do obozu koncentracyjnego w Dachau.

O. Marian często mile wspominał lata formacji w Chłudowie. Z miłością opowiadał o swoich kolegach seminarnych, a przede wszystkim o wychowawcach, szczególnie o rektorze i mistrzu nowicjatu o. Ludwiku Mzyku SVD, który został zastrzelony w Forcie VII, a wyniesiony do chwały ołtarzy w 1999 r. w Warszawie. Pragnieniem o. Mariana było wybudowanie w Chłudowie mauzoleum poświęconego bł. o. Ludwikowi i jego wychowankom, klerykom i nowicjuszom – męczennikom II wojny światowej. Pragnął, by namalowano obraz bł. Ludwika w otoczeniu swoich wychowanków męczenników. Obraz taki powstał i jest w domu misyjnym w Chłudowie.

Kiedy o. Marian przebywał na wakacjach w Polsce, odwiedzał swoją liczną rodzinę i przyjaciół, ale najchętniej



Wśród tzw. łowców małp



Motocykl – ważny środek lokomocji w pierwszym okresie misji o. Żelazka w Indiach



Z bratem Wacławem

niej nocował w naszym domu misyjnym w Chłudowie. Był dostępny dla wszystkich odwiedzających i chętnie rozmawiał z nowicjuszami oraz chorymi, którzy akurat w tym czasie odprawiali swoje rekolekcje. W czasie Mszy św. głosił kazania i brał udział w licznych spotkaniach, gdzie chętnie go słuchano, zadawano pytania, cieszone się jego obecnością. Zdarzało się, że pomagał chorym, pchając wózki inwalidzkie.

NIE SŁOWAMI, LECZ ŻYCIEM

Był człowiekiem, który rozmawiał z Bogiem albo o Bogu i to nie tyle słowami, ile sposobem życia i służbą ludziom, w których widział Jezusa, często poranionego, wzgardzonego i odrzuconego. Powtarzał nieraz Jego słowa: *Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, uczyniliście dla Mnie* (por. Mt 25,40). Mówił też: „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”. Siłę do ofiarnej pracy, jak mówił, czerpał z Eucharystii i modlitwy oraz z całej formacji wśród ludzi: w rodzinie, szkole i nawet w obozie, w którym jego powołanie umacniało się. Przeżycia obozowe budziły w nim głęboką wiarę w godność każdego człowieka. Postanowił, że gdy wyjdzie z tego obozowego grobu, będzie ratował życie wieczne dusz w krajach misyjnych, pracując za tych, którzy umierali na jego rękach. Przeżywając piekło obozowe i patrząc na umierających współbraci, nie czuł nigdy nienawiści do nikogo, nawet do hitlerowców katujących więźniów. A radość z wyzwolenia obozu w Dachau zamieniła się w smutek, gdy zobaczył, jak oswobodzony młody więzień wziął broń

amerykańskiego żołnierza i z zemsty zaczął strzelać do niemieckich jeńców. Gdy o tym wspominał, jego twarz była pełna przejęcia.

SPOTKANIE W PURI

Z wdzięcznością wspominam krótki pobyt w Indiach w styczniu 2006 r. Pojechałem tam z o. Ireneuszem Piskorkiem SVD, ówczesnym prowincjałem i dziennikarką-filmowcem Anną Pietraszek. Wyjazd do Puri był zorganizowany z okazji poświęcenia ostatniego dzieła o. Mariana – katolickiego aśramu Ishopanthe, który o. Żelazek zbudował jako centrum duchowości i dialogu między religiami. W Puri mogłem przy-



Buty o. Mariana

rzeć się z bliską życiu, pracy i dziełom o. Mariana. Wspólna Eucharystia, posiłki i budujące rozmowy oraz towarzyszenie jego posługiwaniu wywarły na mnie niezapomniane wrażenie.

Kiedy odwiedzaliśmy chorych w szpitalu dla trędowatych i widziałem, jak o. Marian wita się z nimi i dotyka ich ran, powiedziałem:

– Ojczy, a może jakieś rękawice medyczne?

Na co on rzekł:

– Felek, jeśli choć raz założyłbym rękawice, nie miałbym po co tu przychodzić.

Pamięć ludzka jest zawodna, więc w myśl azjatyckiego przysłowia: „To co słyszę, zapominam, to co widzę, pamiętam, a to co robię, umiem”, starałem się z pasją fotografa i filmowca zarejestrować wszystko, co mnie fascynowało i mogło zainteresować innych. Cieszę się więc, że nie tyle słowem, ile obrazem mogę opowiadać o o. Marianie, o *bapa* – tatusiu, jak go nazywano w Indiach.

RODZINA I PRZYJACIELE

Dzięki o. Marianowi mogłem też bliżej poznać jego wspaniałą rodzinę i wielu przyjaciół.

Pamiętam wspólne wyjazdy na spotkania rodzinne do Poznania i Złocieńca oraz na inne uroczystości kościelne i państwowe, gdzie był w specjalny sposób honorowany. Zawsze jednak promieniowała z niego radość, skromność i pokój wewnętrzny, wskazujący na duchowość wielkiego formatu.

Rodzinę, jako kolebkę powołania kapłańskiego i zakonno-misyjnego o. Mariana, poznałem przez młodszego jego brata, Wacława Żelazka, który był żołnierzem II Korpusu gen. Andersa. Ten wielki patriota powrócił z emigracji z Argentyny w 2000 r. i zamieszkał w Złocieńcu (zmarł w 2015 r.). Napisał wspaniałą broszurkę pt. *Arsenal pamięci* o swojej rodzinie, a szczególnie o swym, jak mówił, braciszku Marysiu. Nie zdążył odwiedzić go w Indiach. Dopiero w pierwszą rocznicę śmierci w gronie przyjaciół pojechał na jego grób. Witano go z honorami jak samego o. Mariana. Od pana Wacława, którego często odwiedzałem, mogłem usłyszeć o wielu ważnych wydarzeniach rodzinnych Żelazków. Dowiedziałem się też, że w licznej rodzinie było siedemnaścioro dzieci, troje z nich zmarło w wieku niemowlęcym. Adoptowano też dwie sieroty.

UTRWALANIE PAMIĘCI

Wielkiego naszego misjonarza nie sposób zapomnieć. Utrwalanie pamięci o nim i ciągłe odkrywanie jego misjonarskiej duchowości dokonuje się nadal m.in. przez świętowanie rocznic narodzin dla nieba w Pałędziu, miejscu urodzenia o. Mariana, a także podczas uroczystości w szkołach, których jest patronem. Każdy nasz dom misyjny w Polsce ma specjalne miejsce pamięci lub wystawę poświęconą o. Marianowi. Po ostatniej wizycie o. Mariana w Chłudowie, gdy sprzątałem jego pokój, znalazłem w szafie wystłżone misjonarskie buty. Przechowuję je jako cenną pamiątkę, ufając, że w przyszłości staną się relikwiami. 

Uznany za świętego

Puri, jedno ze świętych miast w Indiach, poświęcone jest bóstwu Jagannath z wielkiego panteonu bogów hinduizmu. W tym mieście o. Marian Żelazek, werbista z Poznania, postanowił założyć ośrodek dla ludzi chorych, biednych, bezdomnych, wyrzuconych poza nawias społeczeń-

stwa, ale także troszczył się o ich zdrowie i integrację ze społeczeństwem. Wiedział, że cierpią, również z powodu bólu zębów.

KOCHANY I SZANOWANY

24 lata temu pojechałam po raz pierwszy do Puri. Gdy po tylu latach

tysty dotarła też i do mnie. Wtedy, bez zastanowienia, natychmiast powiedziałam: „Jadę do Puri”.

Mnie i czterech studentów IV roku medycyny przygotowywała do tego wyjazdu dr Wanda Błęńska, która po wielu latach pracy w Ugandzie wróciła do Polski. Wielka postać na niwie działalności misyjnej, specjalistka chorób tropikalnych, a zwłaszcza trądu. Starła się przekazać nam swoją wiedzę i doświadczenia nie tylko medyczne, ale również te obyczajowe oraz wrażliwość na cierpienie ludzi chorych na trąd.

Zderzenie ze światem znanym do tej pory jedynie z filmów i książ-



O. Marian wśród tych, których ukochał

stwa, ludzi nietykalnych, trędowatych. Tam spędził większość czasu ze swojej prawie 50-letniej posługi misjonarskiej w Indiach. Stworzył nie tylko miejsce do życia dla tych ludzi,

sięgam pamięcią do tamtych wydarzeń, dochodzę do wniosku, że był to przedziwny i dla mnie cudowny zbieg okoliczności. Wiadomość bowiem o poszukiwaniu przez o. Mariana den-

żek było oczywiste. Ale był przy nas o. Marian, z którym od pierwszej chwili nawiązaliśmy wspólną i bliską więź. Pierwsze dni były trudne – biała kobieta, w dodatku den-

tystka, pewnie budziła lęk. O. Marian cały dzień chodził ze mną po wiosce, przedstawiał mieszkańcom i tłumaczył, że przyjechałam po to, żeby ulżyć im w cierpieniu spowodowanym chorymi zębami, zachęcał do przyjsia do gabinetu. Wtedy mogłam zaobserwować, jak bardzo był kochany i szanowany przez mieszkańców wioski. Zwracali się do niego z każdym problemem i wierzyli, że zawsze im pomoże. Po takiej rekomendacji miałam już zapewnionych pacjentów na cały pobyt.

CHODZĄCA DOBROĆ

Od pierwszego dnia trochę nieśmiało, ale z dnia na dzień z coraz większą ufnością przychodzili, siadali na prymitywnym fotelu, a ja głównie usuwałam im bolące zęby. Po pracy spotykaliśmy się z o. Marianem w jego domu, gdzie wspólnie jedliśmy posiłki i wiele czasu poświęcaliśmy rozmowom. Były to niezapomniane chwile. Ojciec był ciekawy mojego życia w Polsce i tak powoli, nie wiedząc kiedy, opowiedziałam mu o wielu moich problemach i słuchałam go jak dobrego ojca. Nie pouczał, nie dawał dobrych rad, tylko zawsze powtarzał, że trzeba być po prostu dobrym człowiekiem, w każdej sytuacji i dla każdego. Postrzegałam go jako „chodzącą dobroć”, widziałam, z jaką tkliwością i zrozumieniem odnosił się do tych biedaków, chorych i pokaleczonych nie tylko fizycznie, ale i duchowo. W Indiach człowiek trędowaty jest odrzucony przez społeczeństwo, jest „niedotykalny”. O. Marian swoją dobrocią i postępowaniem starał się przywrócić im człowieczeństwo. Te godziny rozmów, charyzma o. Mariana, świadomość, że jestem tym ludziom potrzebna spowodowały, że wracałam do Puri i do o. Mariana wielokrotnie.

WIECZORY Z ARIAMI MONIUSZKI

Pamiętam, jak lubił opowiadać o czasach wojennych, poznaliśmy jego obozowe przeżycia, jego drogę, która doprowadziła go do Puri. Oj-

ciec miał stary adapter i dużo płyt winylowych z ulubionymi przez niego pieśniami powstańczymi i ariami z oper Moniuszki. Były wieczory, gdy słuchaliśmy tej muzyki i ojciec często śpiewał razem z wykonawcami. Miał bardzo silny głos i bardzo pięknie śpiewał. Te wieczory były nieraz bardzo długie, a jego wspomnienia z dawnych czasów bardzo ciekawe i wzruszające. Przez te lata i kolejne pobyty obserwowałam, jak zmieniło się życie mieszkańców wioski, jak powoli następowała integracja tych biednych, chorych i izolowanych do tej pory ludzi z mieszkańcami miasta. Hodowane kurczaki już nie by-



W Poznaniu, Wanda Błęńska



W Parku Łazienkowskim w Warszawie

ły „trędowate” jak na początku i restauracje je kupowały, a inne produkty wyrabiane przez podopiecznych ojca, jak np. sznurki, torby czy wycieraczki, miały zbyt w mieście i zapewniały zarobek.

Patrząc na życie o. Mariana i obserwując jego działalność, nie sposób nie przyjąć za *credo* życiowe jego powiedzenia, że najważniejsze jest bycie

dobrym. O. Marian przywracał trędowatym mieszkańcom wioski człowieczeństwo i już nie byli oni „niedotykalni”. To było największe dzieło ojca – człowieka, którego nigdy nie zapomną i którego czczą. Pamięć o nim jest wśród nich żywa i już teraz uznają go za świętego.



Metody misyjne ojca Żelazka

O. Marian Żelazek – misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego, misjonarz z dziewiczej dżungli i ze świętego hinduskiego miasta, misjonarz doskonały! Był kontynuatorem idei akomodacji misyjnej oraz prekursorem inkulturacji, wzorcowym przykładem realizacji wskazań dokumentów soborowych i misyjnej nauki Kościoła, krzewicielem rozwoju, człowiekiem dialogu, świadkiem wiary, braminem, który stał się kandydatem na ołtarze. Sam mówił: „Misjonarz musi też być trochę wizjonerem”. Słowa wcielał w czyn, stając się wzorem dla wszystkich, którzy pragną realizować powołanie misyjne.

Gdy w 1950 r. przybył do Adiwasów – rdzennych mieszkańców Indii, zaczął od umacniania istniejącej wspólnoty chrześcijańskiej. Głosił im Chrystusa

poprzez katechezę, rekolekcje i indywidualne rozmowy. Był przy tym „nowoczesny”, ponieważ wykorzystywał środki audiowizualne, takie jak projektor, magnetofon czy wzmacniacz.

W listach misjonarza możemy odnaleźć wspomnienia na temat długich spowiedzi do późna w nocy czy długich wypraw na rowerze w głąb dżungli, by zawieźć Jezusa umierającym. Wysiłki misyjne wśród Adiwasów przynosiły owoce, z których najpiękniejszym były rodzime powołania.

Zupełnie inaczej wyglądała działalność misyjna wśród Hindusów w mieście Puri, gdzie do świątyni boga Jagannatha przybywa codziennie 10 tys. pielgrzymów. Kiedy o. Marian stanął przed ludźmi tak bardzo dumnymi ze swej wiary, zrozumiał, że „tu raczej potrzeba przykładu życia według



Dmijcie w trąby! Głoście imię Pana!

Świadectwo o śp. o. Marianie Żelazku

Podczas odprawianych w Chłudowie dorocznych rekolekcji dla werbistów (było to w latach osiemdziesiątych; datę w ostateczności dałoby się ustalić) o. Żelazek został poproszony o wyświetlenie wieczorem rekolektantom przeżroczy o swojej pracy w Puri.

O. Marian obsługiwał rzutnik i światło rzutnika padało na jego twarz. Gros przeżroczy przedstawiało trędownatych z różnymi deformacjami twarzy, kikutami rąk, nóg... Obrazy te robiły wstrząsające wrażenie.

Siedziałem 2-3 metry obok o. Mariana i od czasu do czasu zerkalem na jego twarz. Widać było, że ta sytuacja (przeżrocza, ciemna sala) przenoszą go do swoich w Puri. Uderzyło mnie, że twarz jego była taka radosna, uśmiechnięta... Zrobiło to na mnie bardzo silne wrażenie i pomyślałem sobie wtedy: „On naprawdę ich bardzo, bardzo kocha. On cieszy się, że znowu – przez te chwile – może być z nimi”.

Mimo upływu tylu lat mam przed oczyma tę niezwykłą sytuację i nieraz dzieliłem się z innymi tym wyjątkowym przeżyciem.

o. Michał Studnik SVD

Warszawa, 23.05.2006 r.

w: Agnieszka Smreczyńska-Gąbka, *Ogród nadziei*, Warszawa 2011



Zarządca Kuchni Miłosierdzia w wiosce trędowatych

Ewangelii, a nie gadania”. Wiedział, że z nawracaniem nie można się spieszyć. Najpierw trzeba Chrystusa pokazać.

Hindusi widzieli Jezusa i ewangeliczną miłość w działaniach na rzecz rozwoju i wyzwolenia człowieka, podejmowanych przez o. Żelazka. Polski misjonarz wychodził na „ludzkie peryferie”, które w społeczeństwie hinduskim zamieszkiwali ubodzy i trędowaci. W pomoc dla nich zaangażował cały świat. Nie wstydził się prosić. Pomagał mądrze: „My nie chcemy ich od siebie uzależniać, chcemy im otworzyć drzwi” – mówił. Takim otwarciem drzwi było utworzenie osady dla trędowatych, gdzie „niedotykalni” mogli w końcu poczuć, że ktoś ich kocha.

Kolejnym dziełem o. Mariana na rzecz promocji ludzkiej była troska o edukację. Często powtarzał, że „szkoła katolicka, to Jezus Chrystus obecny 24 godziny w wiosce”. W szkołach, które zakładał, uczyły się razem dzieci hinduistów i katolików. Właśnie tam – u samych podstaw – zawiązywały się międzykulturowe oraz międzyreligijne więzi.

Wszystko, co czynił o. Żelazek, czynił w poszanowaniu miejscowej religii i kultury. Nie odrzucał tego, co w nich „szlachetne”. Nie bał się wprowadzić do liturgii rodzimych instrumentów,

zastąpić świec lampkami oliwnymi czy palić kadzideł w kościele, którego wystrój nawiązywał do sztuki hinduskiej. W ten sposób chrześcijaństwo zapuszczało korzenie.

O. Żelazek zbliżał ludzi różnych wyznań. Czynił to na wielu płaszczyznach: tworząc Centrum Poszukiwania Prawdy, budując świątynię „Pani

Świata”, rozmawiając z hinduskimi kapłanami i braminami w ich ojczystym języku, dając wykłady o Jezusie w klasztorze Rama Kriszny czy też jeżdżąc ambulansem razem z hinduskim lekarzem. Prowadząc dialog, otwierał serca na Prawdę.

Wszystko, co o. Marian robił, jak sam podkreślał, robił dla Chrystusa i z Chrystusem! Kult w Indiach jest sprawą niezwykle ważną. Dlatego hinduista, widząc białego misjonarza modlącego się, czytającego swoją Świętą Księgę czy też odprawiającego Eucharystię w kaplicy-aśramie, nabierał dla niego szacunku i traktował jako męża Bożego. Dowodem były prośby niechrześcijan kierowane do o. Mariana, by im błogosławił, co, z wielką radością, czynił: „Tylu ludzi przeklina świat, więc dlaczego nie błogosławić. Ja to robię każdego dnia, na cztery strony świata”.

O. Marian Żelazek, zawsze i wszędzie, uobecniał Chrystusa i przyciągał ludzi do Niego. Jego świadectwo wiary, które, jak naucza św. Jan Paweł II, „jest pierwszą i niezastąpioną formą misji”, przyniosło wiele owoców, otwierając drogę ku świętości. 



Spotkanie w drodze



Czesław Brzezicki SVD

Zaszczepił miłość do ludzi

Spotkanie z nauczycielami i uczniami szkoły w Chludowie, noszącej imię o. Mariana Żelazka

O. Marian Żelazek SVD był wielkim misjonarzem w Indiach, pracował m.in. wśród trędowatych w Puri. Dziś jest najbardziej znaną osobą w całej Wielkopolsce. Wyrazem uznania dla jego przepięknej osobowości i przykładu pracy są dwie szkoły, którym patronuje o. Żelazek – w Chludowie i w Poznaniu.

W Chludowie Zespół Szkół przyjął imię o. Mariana Żelazka 15 czerwca 2002 r. On sam był honorowym gościem uroczystości nadania patronatu szkole. Mieszkańcy Chludowa tak mówią o swojej szkole: „Mamy niewielką szkołę wiejską, jednak jesteśmy z niej bardzo dumni. Udowodniliśmy już nieraz, że na tak zwanej prowincji może dziać się wiele. Od 2002 r. szkoła nosi imię o. Mariana Żelazka, który pozostaje naszym drogim Patronem. O. Marian zaszczerpił w nas wielką miłość do ludzi i chęć niesienia pomocy, nauczył nas dostrzegać ludzi potrzebujących i okazywać im serce. Dał nam coś jeszcze – wiarę w to, że potrafimy dużo i że warto sięgać po marzenia”.

W szkole uczniowie mają możliwość rozwijać swoje pasje sportowe. W kole wolontariatu uczą się życia przykazaniem miłości Boga i bliźniego, co Patron szkoły tak wspaniale pokazał swoim życiem. Współpracując z ludowym zespołem „Chludowanie”, uczniowie rozwijają dobrego ducha

współpracy szkoły ze środowiskiem. Ponadto uczniowie i pracownicy szkoły współpracują także z różnymi organizacjami działającymi w Chludowie, jak np. Koło Gospodyń Wiejskich czy Straż Pożarna. Młodzież szkolna wspomaga również misjonarzy, zbierając pieniądze w ramach rozmaitych akcji.

W prostych zdaniach, w prostych słowach życia sens zawarty jest.

Nie bogactwo i nie sława, lecz miłości wszelki gest.

Patrzeć w oczy innym ludzi tak, by dostrzec serca głos.

Co dzień się na nowo trudzić, wrażliwości stawiając most.

Refren:

Nasz Patronie, nasz przykładzie, chcemy śladem Twoich świętych stóp iść.

Twa opieka niech nam wskaże, jak człowiekiem i Polakiem dobrym być.

Nasz Patronie, misjonarzu, chcemy śladem Twoich świętych stóp iść.

Twa opieka niech nam wskaże, jak człowiekiem i Polakiem dobrym być.

Ręce Twoje spracowane przytulały biedny lud.

Opatrując krwawe rany, darowały serca cud.

Bo nie trzeba wielkich rzeczy, ani kazań wzniosłych też,

by być dobrym, doskonałym, trzeba tylko po prostu chcieć.

hymn Zespołu Szkół im. o. Mariana Żelazka w Chludowie



O Nagrodzie im. o. Mariana Żelazka

Różne instytucje i organizacje przyznają co jakiś czas specjalne nagrody. W ten sposób chcą zauważyć i uhonorować wybitne jednostki lub instytucje angażujące się w ważnych dla nich dziedzinach. Również Polska Prowincja Księży Werbistów od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem ustanowienia szczególnego wyróżnienia dla tych, którzy w godny podziwu sposób wspierają lub propagują podejmowaną przez nas działalność misyjną. Poszukiwaliśmy też patrona przyszłej nagrody. Tu wybór był oczywisty. Dla wielu o. Marian Żelazek SVD jest najbardziej znanym polskim werbistą i prawdziwą ikoną misjonarza.

Nagroda im. o. Mariana Żelazka po raz pierwszy została wręczona 1 kwietnia 2016 r. Jej laureatami zostali: Anna Pie-

traszek – autorka filmów dokumentalnych i dziennikarka, Zygmunt Cholewa – prezes koła misyjnego w Koluszkach i Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” z Poznania. Różnorodny charakter zaangażowania laureatów wskazuje na wielość możliwości wspierania misji. Obecnie blisko 300 polskich werbistów podejmuje pracę misyjną.

Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się na Jasnej Górze w trakcie czuwania Rodziny Arnoldowej, które przypadło w 10. rocznicę śmierci o. Żelazka. Rodzinę tę stanowią członkowie trzech zgromadzeń misyjnych założonych przez św. Arnolda Janssena, rodziny misjonarzy i misjonek, parafianie ze wspólnot prowadzonych przez werbistów oraz dobrodziejce zgromadzenia. Czuwania odbywają się co dwa lata, tuż po Wielkanocy.

Autorką statuetki z sylwetką patrona nagrody jest artystka-rzeźbiarka Dorota Dziekiewicz-Pilich.

Andrzej Danilewicz SVD

Sekretarz Kapituły Nagrody im. o. Mariana Żelazka



Wręczenie Nagrody im. o. Mariana Żelazka Annie Pietraszek, dziennikarce i reżyserce kilku filmów o misjonarzu w Indiach. Częstochowa, spotkanie Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze



Nauczyciele podkreślają wagę dobrej atmosfery w szkole, opartej na życzliwości i szacunku dla uczniów. Absolwenci chętnie odwiedzają swoją dawną szkołę. Ktoś się wyraził, że ta placówka to miejsce, do którego chce się wracać.

Zespół Szkół im. o. Mariana Żelazka ma również swój hymn. Na posiedzeniu Rady Pedagogicznej w dniu 11 maja 2011 r. podjęto uchwałę o przyjęciu utworu autorstwa Ewy Gramsch za hymn szkoły.

Drugą szkołą noszącą imię o. Mariana Żelazka jest Gimnazjum Nr 20 w Poznaniu. Obie placówki współpracują ze sobą, pomagając sobie nawzajem, w szczególności w upamiętnianiu ważnych dni z życia ich Patrona.



Św. Patryk – apostoł Irlandii

Andrzej Miotk SVD

Chryścianizacja Irlandii, zwanej wówczas Hibernią, była pierwszym większym sukcesem misyjnym Kościoła na zachodzie Europy. Pogańscy Celtowie osiedlili się tam już poza granicami Imperium Rzymskiego. Wyspa nigdy nie została podbita, w przeciwieństwie do sąsiedniej i większej Brytanii.

Jednak i tutaj we wczesnym średniowieczu rozwinęła się kultura kręgu łacińskiego, choć mocno współistniejąca w symbiozie z rodzimą kulturą celtycką. Nie było to zasługą cesarzy czy legionów, lecz wiary chrześcijańskiej i jej głosicieli. Nie dzięki sukcesom oręża, lecz dzięki Ewangelii Irlandia stała się prowincją łacińskiego Zachodu.

POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA NA ZIELONEJ WYSPIE

Trudno nam uchwycić początki chrześcijaństwa w Irlandii. Zapewne pierwsi wyznawcy Chrystusa przybyli tutaj z Brytanii, a konkretnie z Walii. Wiemy z pewnego źródła, że w 431 r. papież Celestyn I wysłał na Zieloną



Koniczyna – symbol Trójcy Świętej i Irlandii

Wyspę niejakiego Palladiusza. Miał on zapewne chrześcijanom, którzy już tam mieszkali, odpowiednią organizację kościelną.

Osoba Palladiusza została jednak przysłonięta przez św. Patryka. Ulubiony patron Irlandczyków jest postacią, która bardzo szybko obrosła legendami i z wiarygodnych źródeł wiemy o nim niewiele. Urodził się ok. 385 r. w zachodniej Brytanii. Był członkiem starej, zromanizowanej rodziny chrześcijańskiej. Gdy miał 16 lat, na jego miasteczko najechały bandy łupieżców

irlandzkich. Piraci porwali wielu młodych chłopców, a wśród nich Patryka.

Trafił do północnej Irlandii, gdzie kupił go gospodarz ze Slemish. Przez sześć lat pasł u niego bydło. Wówczas nauczył się języka irlandzkiego i poznał miejscowe obyczaje. Mimo, że pochodził z domu chrześcijańskiego, nie miał głębokiej wiary w Boga. W czasie lat niewoli zaczął się jednak zastanawiać nad swoim życiem i bardzo się zmienił. W napisanym przez niego pod koniec życia „Wyznaniu” czytamy: „Codziennie pasłem bydło i modliłem się wielokrotnie podczas dnia, i coraz bardziej wzrastała w moim sercu miłość Boża. Duch mój tak rozgorzał, że w jednym dniu odmawiałem aż około stu modlitw, a bez mała tyle samo w nocy. Czy znalazłem się w lesie, czy w górach, wstawałem przed świtem na modlitwę, obojętnie czy padał śnieg, czy był silny mróz, czy też padał deszcz. Nie czułem w tym żadnej uciążliwości”.

W końcu Patryk ucieka od swojego właściciela. Po przejeździe 300 km tra-

Średniowieczne opactwo w Clonmacnoise



fia do portu, gdzie znajduje statek, który zabiera go do rodzinnej Brytanii. Tu ma objawienie, by powrócić do Irlandii i podjąć pracę apostołską. Jednak jego droga nie wiedzie od razu na Zieloną Wyspę. Przez 14 lat przebywał jako mnich w klasztorze w Auxerre w Galii. Odbił studia i mimo braków w wykształceniu i nikłej znajomości łaciny, ale za to pełen wrażliwości duchowej, otrzymał święcenia biskupie z rąk św. Germana. Potem powrócił do Irlandii.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA ŚW. PATRYKA

Działalność ewangelizacyjna św. Patryka na Zielonej Wyspie zamyka się w latach 432-461. Na początku istniały tam tylko niewielkie grupy chrześcijan. Ludność czciła siły natury, a kapłani-druidzi praktykowali magię i składali ofiary z ludzi. Z ich strony Patryk napotkał największy opór. Jednak z upływem czasu niektórzy z wielkich wodzów irlandzkich przyjęli chrześcijaństwo, a kapłani zaczęli stopniowo tracić swoją władzę. Stało się tak szczególnie w następstwie „konfrontacji mocy”, w której apostoł Irlandii starał się wykazać, że jest po-

tężniejszym druidem niż druidzi pogańscy.

Metoda misyjna św. Patryka nie różniła się od powszechnie stosowanej przez innych misjonarzy. Pierwszym krokiem było pozyskanie sobie władcy w nadziei, że poddani pójdą za nim. Następnie zabiegał o duchowy wzrost nowo nawróconych, głównie przez solidne zaznajamianie ich ze słowem Bożym.

O wymiarach skutecznej działalności misyjnej św. Patryka świadczy prawie 200 założonych kościołów i mnóstwo klasztorów, dziesiątki wyświęconych biskupów i prawdopodobnie 100 tys. ochrzczonych. Z Dobrą Nowiną wielki misjonarz podróżuje po całym kraju; wreszcie zakłada swoją stolicę w Armagh na północy wyspy. Do dzisiaj jest to siedziba prymasa Irlandii.

Legendy mówią, że św. Patryk poprzez modlitwę wygnał z wyspy do morza wszystkie węże. Symbolizowało to wypalenie pogaństwa z kraju. Innym ważnym atrybutem misjonarza była trójlistna koniczynka, która stała się herbem Irlandii. Za jej pomocą wyjaśniał pogańskim Irlandczykom prawdę o jedynym Bogu w trzech Osobach. Św. Patryk to wyjątkowy świę-

ty, bo stał się zarazem świętym celtyckim i chrześcijańskim, bohaterem mitycznym i narodowym. Przy tym łączy on w sobie irlandzkie tradycje epickie i mitologiczne z elementami kultu chrześcijańskiego.

Wielką zasługą św. Patryka było to, że genialnie przeniósł strukturę społeczną wyspy na organizację Kościoła celtyckiego. W jego centrum był klasztor ze swym opatem, a nie miasto i jego biskup, jak to jest w tradycyjnej organizacji Kościoła rzymskiego. Św. Patryk identyfikował się z ludem irlandzkim i założył jedyny europejski, nie-łaciński Kościół, przy tym Kościół bez męczenników. Wniósł nieco porządku i cywilizacji oraz przyłączył Irlandię do ginącego już wielkiego Imperium Rzymskiego.

Dzięki działalności św. Patryka i jego następców Irlandia rozwinęła i zachowała własną bogatą kulturę. Stała się też ważnym ośrodkiem cywilizacji chrześcijańskiej. Kościół irlandzki wyróżniał się swoją oryginalnością i ogromnym zapałem misyjnym. To właśnie stąd w niedługim czasie wyruszą zastępy „wędrowców dla Chrystusa”, by wnieść świeży powiew Ewangelii na kontynent europejski.



Irlandzka Connemara



O. Antoni Buchcik SVD

(1911-1985)

Był zawsze otwarty na wolę Bożą.

Antoni urodził się 3 lipca 1911 r. w miejscowości Makoszowy, w rodzinie Jana i Marii z domu Miczka. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości 31 sierpnia 1924 r. wstąpił do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium w Domu Królowej Apostołów w Rybniku. W latach 1925-1930 kontynuował naukę w werbistowskim niższym seminarium w Górnej Grupie. Na kolejne dwa lata powrócił do seminarium w Rybniku, gdzie w 1932 r. pomyślnie złożył egzamin dojrzałości.

Po maturze Antoni wstąpił do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. Po pomyślnym odbyciu studiów filozoficznych w 1935 r. skierowany został na studia teologiczne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. 25 marca 1938 r. złożył tam wieczystą profesję zakonną, 11 czerwca otrzymał święcenia diakonatu, a 30 października tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie. Otrzymał przeznaczenie misyjne do Chin. Po święceniach przyjechał na kilka tygodni do Polski, aby odprawić Mszę św. prymicyjną i pożegnać się z rodziną. 26 stycznia 1940 r. wypłynął z Neapolu do Szanghaju.

Po przybyciu na miejsce przez pierwsze osiem miesięcy o. Buchcik uczył się języka. Jego pierwszą placówką misyjną było miasto Wenshang (1941-1942), a następnie Kwankiao (1942-1944). Od października 1944 r. pracował jako nauczyciel muzyki w europejsko-chińskiej szkole w mieście Tsining. Dał się poznać jako dobry nauczyciel i wychowawca młodzieży. Prowadził chór, zorganizował bibliotekę, wydawał gazet-

kę „Prawdziwe Światło”. Jak wspominał po latach, były to najpiękniejsze lata jego posługi kapłańskiej.

W 1949 r. o. Antoni musiał uciekać przed wojskami komunistycznymi na Filipiny, skąd udał się do Stanów Zjednoczonych. Tam, oprócz pracy w duszpasterstwie, rozpoczął studia specjalistyczne, które uwieńczył w 1955 r. doktoratem

na The University of Chicago na podstawie rozprawy „Pojęcie moralności w filozofii św. Augustyna i Johna Dewey’a”.

W 1955 r. o. Buchcik powrócił na Filipiny do Cebu, gdzie rozpoczął pracę jako wykładowca pedagogiki na werbistowskim University of San Carlos. Tam przez 11 lat pełnił też funkcję dziekana Wydziału Pedagogicznego. Animował

życie muzyczne uczelni, kierując chórem i orkiestrą oraz nadzorując śpiew liturgiczny. Przetłumaczył na język angielski polskie koledy, które transmitowało filipińskie radio. W latach 1966-1968 pracował na werbistowskim uniwersytecie w Tacloban na wyspie Leyte. Podobnie jak w Cebu, tak i tutaj nie ograniczył się jedynie do wykładów. Założył i prowadził muzeum folklorystyczne Leyte Samar Museum oraz rozpoczął wydawanie czasopisma „Leyte Samar Studies”. Prowadził też badania naukowe na okolicznych wyspach. W 1968 r. powrócił na University San Carlos w Cebu.

W 1970 r. opuścił Filipiny i powrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie zajmował się pracą duszpasterską w parafii w mieście Trenton.

O. Antoni Buchcik SVD zmarł 15 czerwca 1985 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na werbistowskim cmentarzu w Techny.



Janusz Brzozowski SVD



O. Antoni Buchcik SVD

fot. Archiwum SVD

O. Marian Żelazek SVD stał się w oczach ludzi – wierzymy, że i w oczach Bożych – wielkim misjonarzem wśród ludów Indii. W 100. rocznicę jego urodzin warto przypomnieć tego wyjątkowego człowieka, kapłana, zakonnika i misjonarza.

Wiele razy miałem szczęście spotykać o. Mariana, jednak dopiero cztery lata po jego śmierci, w sierpniu 2010 r. dotarłem do Puri, gdzie mieszkał i pracował. Było to dla mnie wyjątkowe przeżycie. Przyjechałem do środowiska, w którym przez ponad 30 lat przebywał ten wyjątkowy werbistowski misjonarz. Już na drugi dzień poprosił mnie o rozmowę jeden z miejscowych braminów, dr S. Mahapatra, który, jak się okazało, przez wiele lat współpracował z o. Marianem. Pragnął podzielić się swoim doświadczeniem z tej szczególnej, jak to powiedział, współpracy.

Obecność katolickiego kapłana w Puri, w miejscu tak ważnym dla wyznawców hinduizmu, wzbudzała mieszane uczucia wśród mieszkańców tego miasta. Wielkie niezrozumienie, podejrzliwość, a nawet wrogość budziła praca o. Mariana z trędowatymi. Wspomniany bramin, doktor medycyny, nawiązał kontakt z tym kuriozalnym przybyszem z Europy. To wzbudziło niezadowolenie, a nawet protesty najbliższej rodziny bramina. Po pewnym czasie człowiek ten zaczął nawet pomagać o. Marianowi, co spotkało się z bardzo już ostrą reakcją krewnych, a szczególnie rodziców: albo praca z trędowatymi, albo wydalenie z rodziny. Ci ludzie nie mogli sobie wyobrazić pracy z ukaranymi przez bogów tą straszną chorobą. Praca z „nietykalnymi” i wykluczonymi ze społeczeństwa była nie do zaakceptowania przez najwyższą hinduistyczną kastę bra-



Inne owoce ewangelizacji



Konrad Keler SVD



Miejsce śmierci o. Mariana – gdzie stoi o. Thazhathuveetil Kurian SVD



Popiersie w szkole Beatrix, Puri

minów. Jednak jako lekarz, bramin Mahapatra był otwarty na nowość świadectwa chrześcijańskiego życia przybysza z dalekiego kraju. Przyglądając się pracy o. Mariana i rozmawiając z nim, zrozumiał, że trąd nie jest karą zesłaną przez jakiegoś boga, ale chorobą, którą można i trzeba leczyć. Takie spojrzenie na trąd wprawdzie wolno torowało sobie drogę w mentalności mieszkańców Puri, ale – wg doktora-bramina – w momencie śmierci o. Mariana, 30 kwietnia 2006 r., niewielu już uważało, że trąd to kara wymierzona człowiekowi przez bogów. Zdaniem mojego rozmówcy, to było wielkie osiągnięcie i największe dobro, jakie przyniósł o. Marian mieszkańcom Puri. Ani doktor, ani nikt z jego rodziny nie przyjął chrztu, ale przyjęli oni ewangeliczne przesłanie, że człowiek trędowaty jest godny szacunku, opieki i miłości jak każdy inny. To jest nie-

wątpliwie widzialny owoc misyjnej działalności o. Mariana.

O. Marian Żelazek w czasie swojego ponad 30-letniego pobytu w Puri nie ochrzcił wielu ludzi. Ewangelizował tamto środowisko w inny sposób. Założył wioskę dla trędowatych (Karunalaya), przez co wskazał, że dotknięci tą straszliwą chorobą są nadal dziećmi Bożymi, że są kochani przez Boga i powinni być kochani przez ludzi. Należy się nad nimi pochylić i leczyć oraz przypomnieć światu, że mają godność osób ludzkich. Zakładając szkołę Beatrix dla dzieci z rodzin, w których ktoś zachorował na trąd, otworzył ludziom oczy na to, że kontakt z trędowatym nie jest równoznaczny z wyrokiem zarażenia się tą chorobą. Najpierw unikało tej szkoły i nie wyobrażano sobie, żeby posyłać tam dzieci z rodzin nie-trędowatych. Dzisiaj szkoła ma już wielką renomę i niełatwo się do niej dostać. Dzieci ze zdrowych rodzin nie boją się uczęszczać do tej samej klasy i siedzieć z koleżanką czy kolegą z wioski trędowatych, czyli z rodzin, w których ktoś jest chory na trąd.

O. Marian Żelazek daje nam przykład, że ewangelizacja to nie tylko chrzest dorosłych i statystyczne powiększanie Kościoła, ale przede wszystkim pokazywanie obrazu nowego człowieczeństwa, które ukazał Jezus Chrystus. Działalność misyjna to często przemiana niesprawiedliwych i krzywdzących uprzedzeń i przesądów oraz kształtowanie relacji międzyludzkich zgodnie z Ewangelią. A jeżeli ktoś chce się włączyć do wspólnoty chrześcijańskiej, utożsamiając się z jej misją, to powinien mieć do tego zagwarantowane prawo.



Tylko misjonarz żyjący głęboką wiarą, uprzejmy i tak zwyczajnie dobry może przybliżyć ludziom Chrystusa.

Wiara jest sprawą łaski. Nie możemy spodziewać się, że jutro nawrócimy kilkaset milionów hinduistów. Należy prowadzić dialog i dawać świadectwo Ewangelii.

Misjonarz powinien głosić Chrystusa słowem i uczynkami miłosierdzia, i postępować jak św. Paweł. Czasami my, misjonarze, chcielibyśmy udzielać jak najwięcej chrztów i jak najszybciej nawracać. Natomiast ja uważam, że nie możemy się spieszyć. Powinniśmy być cierpliwi.

Misjonarz musi mieć wielki szacunek dla drugiego człowieka, dla jego przekonań religijnych. Gdybyśmy okazywali pogardę wobec kultury czy wierzeń ludzi, wśród których pracujemy, zostalibyśmy przez nich odrzuceni.

My, misjonarze, staramy się stale pamiętać, że ci, którzy są biedni i opuszczeni, to nasi bracia w Chrystusie, to dzieci Boga. Moje drzwi są otwarte dla każdego i cieszę się, że ludzie przychodzą do mnie, nawet gdy pora niezupełnie jest odpowiednia.

Największym zagrożeniem dla życia duchowego misjonarzy jest to, że możemy pracować dla Chrystusa, ale bez Chrystusa. Przez cały dzień możemy biegać, działać – dla naszego Pana, i nie mieć czasu, by odwiedzić Go w świątyni, pomodlić się. (...) Modlitwa jest niezbędna jak jedzenie.

Klerykom zawsze mówię, żeby wspinali się na górę kapaństwa jak alpinści na Mount Everest. Bo gdy dojdą, roztoczą się przed nimi piękne krajobrazy niezwykłych możliwości, wielkich wyzwań. (...) Jeśli będziemy brać swój codzienny krzyż jako coś naturalnego, to z pewnością będziemy szczęśliwi. A inni z nami.

Marian Żelazek SVD, za: *Co jest najważniejsze w pracy misjonarza?* (oprac. Andrzej Sujka), w: „Misjonarz”, numer specjalny, czerwiec 2002 r.





Indie

Republika Indii to obecnie drugi azjatycki kolos. W liczbie ludności wyprzedzają ją tylko Chiny. Oddzieleni od sąsiada największymi górami na Ziemi, Hindusi (także Indusi lub Indyjczycy, czyli mieszkańcy Indii; nie mylić z hinduistami – wyznawcami hinduizmu) żyją na subkontynencie indyjskim, który oblewają wody Oceanu Indyjskiego.

Indie długo uważane były za najbogatszy kraj świata. Nieco ponad 500 lat temu legendy o ich bogactwie krążyły po Europie, choć nikt do końca nie wiedział, gdzie dokładnie się znajdują, ani jak do nich dotrzeć. Szlak handlowy między Starym Kontynentem a Indiami opanowali muzułmanie z Bliskiego Wschodu. Hiszpanie, szukając drogi do hinduskich bogactw, natknęli się przez przypadek na nowy kontynent i dopiero Portugalczycy, opływając Afrykę, odkryli w 1498 r. drogę morską do Indii. Gdy w późniejszych latach do walki o kolonie włączyły się inne europejskie potęgi, Indie trafiły w ręce Brytyjczyków, dla których kraj ten stał się „klejnotem w koronie”.

Dziś po bogactwie Indii pozostały jedynie opowieści. Owszem, kraj może pochwalić się bogatą kulturą, ale w sferze ekonomicznej daleko mu do prestiżu, jaki miał przed wiekami. Indie uzyskały niepodległość drogą pokojową w 1947 r., lecz nadal przekształcają się w gospodarkę wolnorynkową. Liberalizacja gospodarcza, w tym deregulacja przemysłowa, prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych oraz zmniejszona kontrola handlu zagranicznego i inwestycji rozpoczęły się na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. i przyspieszyły przyspieszeniu wzrostu gospodarczego kraju, który wynosił średnio 7% rocznie w latach 1997-2016.

Współczesna gospodarka Indii jest zróżnicowana i obejmuje tradycyjną wiejską hodowlę, rolnictwo, rzemiosło,

ale także szeroki wachlarz nowoczesnych gałęzi przemysłu i liczne usługi. Prawie połowa siły roboczej pracuje w rolnictwie, ale to usługi są głównym źródłem wzrostu gospodarczego, stanowiąc prawie dwie trzecie dochodu krajowego. Wielkim atutem Indii są ludzie wykształceni i anglojęzyczni, którzy stali się głównym eksporterem usług informatycznych i outsourcingu biznesowego. Choć Indie mogą pochwalić się obecnie trzecią gospodarką w Azji, to – podobnie jak Chiny – po podzieleniu dochodu na ogromną liczbę mieszkańców można uznać ten kraj za średnio rozwinięty.

Międzynarodowe organizacje zwracają uwagę na wyzwania stojące przed Hindusami, wśród których wymienia się m.in. dyskryminację kobiet i dziewcząt, nieskuteczne egzekwowanie praw własności, nieodpowiednią infrastrukturę rolniczą oraz niedostateczną dostępność szkolnictwa podstawowego i wyższego na wysokim poziomie. Dodatkowo miejscowi biskupi zwracają uwagę, że Indie stają się krajem coraz bardziej nietolerancyjnym. Brutalne morderstwa czy ataki ze strony hinduistów

ŚWIAT MISYJNY



INDIE:

- powierzchnia: 3 287 263 km² (8. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 1,3 mld (2. miejsce na świecie)
- stolica: Nowe Delhi
- język urzędowy: hindi i angielski (ponadto 17 innych języków regionalnych, wg „Państwa świata”, PWN 2009)
- religie: hinduiści 79,8%, muzułmanie 14,2%, chrześcijanie 2,3%, sikhowie 1,7%
- jednostka monetarna: rupia indyjska (INR)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 6700 USD w 2016 r. (160. miejsce na świecie)

dotykają chrześcijan, muzułmanów oraz przedstawicieli najniższych kast.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; worldbank.org; ekai.pl



Kalendarium życia o. Mariana Żelazka SVD

30.01.1918 – ur. w Palędziu k. Poznania

8.09.1937 – początek nowicjatu w Chłudowie k. Poznania

4.09.1939 – pierwsze śluby zakonne

22.05.1940 – wywiezienie do Fortu VII w Poznaniu, a następnie do obozu koncentracyjnego w Dachau, Gusen i ponownie Dachau

8.09.1948 – złożenie ślubów wieczystych

18.09.1948 – święcenia kapłańskie w Rzymie

21.03.1950 – przybycie do Bombaju w Indiach, misja wśród Adiwiasów

1951-1964 – dyrektor szkoły i prefekt niższego seminarium w Hamirpur

1964-1968 – inspektor 171 szkół katolickich w misji Sambalpur

1968-1975 – proboszcz na misji w Bondamunda, utworzenie sanktuarium MB Częstochowskiej

1.06.1975 – przybycie do Puri

1985 – początek działalności Centrum Poszukiwania Prawdy z biblioteką chrześcijańską



Lata sześćdziesiąte, w Indiach

11.12.1985 – konsekracja kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Puri

1988 – otwarcie schroniska dla bezdomnych trędowatych w Dharamszala

1989 – początek funkcjonowania szpitalika dla trędowatych

1991 – rezygnacja z funkcji proboszcza i początek życia pustelniczego w aśramie w pobliżu wioski trędowatych

1998 – jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich

2002 – nominacja do Pokojowej Nagrody Nobla

30.04.2006, po godz. 14.00 – śmierć w Puri

2.05.2006 – pogrzeb w Jharsugudzie



U współbraci w kaplicy domu misyjnego w Chłudowie

Nagrody ojca Mariana

- Medal „Bóg Zapłać” miesięcznika „Powściągliwość i Praca” (1998)
- Medal „Tym, którzy czynią dobro” przyznany przez Fundację Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” (1998)
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznany przez prezydenta RP (2000)
- Medal im. Karola Marcinkowskiego za zasługi w niesieniu pomocy charytatywnej i medycznej trędowatym przyznany przez Akademię Medyczną w Poznaniu (2000)
- Milenijny Certyfikat Wyjątkowych Zasług przyznany w katolickiej diecezji Rourkela w uznaniu szczególnego wkładu w rozwój Kościoła katolickiego (2000)
- Bursztynowy Order Kwiatu Lotosu z Krzyżem za zasługi dla dzieła misyjnego przyznany przez Fundację Misyjno-Charytatywną Księża Werbistów im. bł. Józefa z Szantungu w Pieniężnie (2002)
- Nominacja do Pokojowej Nagrody Nobla (2002)
- Statuetka Złotego Hipolita oraz dyplom honorowy Wybitnej Osobistości Pracy Organicznej przyznane przez Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego i Kapitułę Złotego Hipolita 2002 (2002)
- Nagroda im. św. Brata Alberta Adama Chmielowskiego za szczególne poświęcenie służbie miłosierdzia chrześcijańskiego wobec trędowatych w Indiach (2002)
- Nagroda Fundacji Bharati w Bhubaneswar dla Nadzwyczajnego Misjonarza za ponad sześćdziesięcioletnie oddanie dla misji miłości i bezprzykładowy wkład w pracę socjalną i opiekę nad pacjentami cierpiącymi na trąd (2003)
- Złoty Medal i pismo laudacyjne przyznane przez Instytut Stosunków Pracowniczych im. Xawiera w Jamshedpur (2003)
- Order Ecce Homo przyznany przez Ośrodek Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych w Tomaszowie Mazowieckim (2003)
- Złota odznaka Serce Dziecka za działalność charytatywną na rzecz dzieci nadana przez Kapitułę Honorowej Odznaki Ośrodka Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych w Tomaszowie Mazowieckim (2003)
- Medal Dobro Rzeczypospolitej Najwyższym Prawem nadany przez Senat RP (2005)
- Honorowe obywatelstwo Poznania (2005)
- Nagroda przyznana przez Neelachakra, organizację socjalno-kulturalną w Puri (2005)
- Nagroda im. dr Radanath Rath Seva Samman (2005)
- Nagroda Braterstwa (2006)
- Tytuł Honorowego Obywatela Gminy Suchy Las (2006)
- Uchwała Senatu RP uznająca o. Mariana Żelazka SVD za: „wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu” (2007)
- oraz wiele dyplomów

za: Agnieszka Smreczyńska-Gąbka,
Ogród nadziei, Warszawa 2011



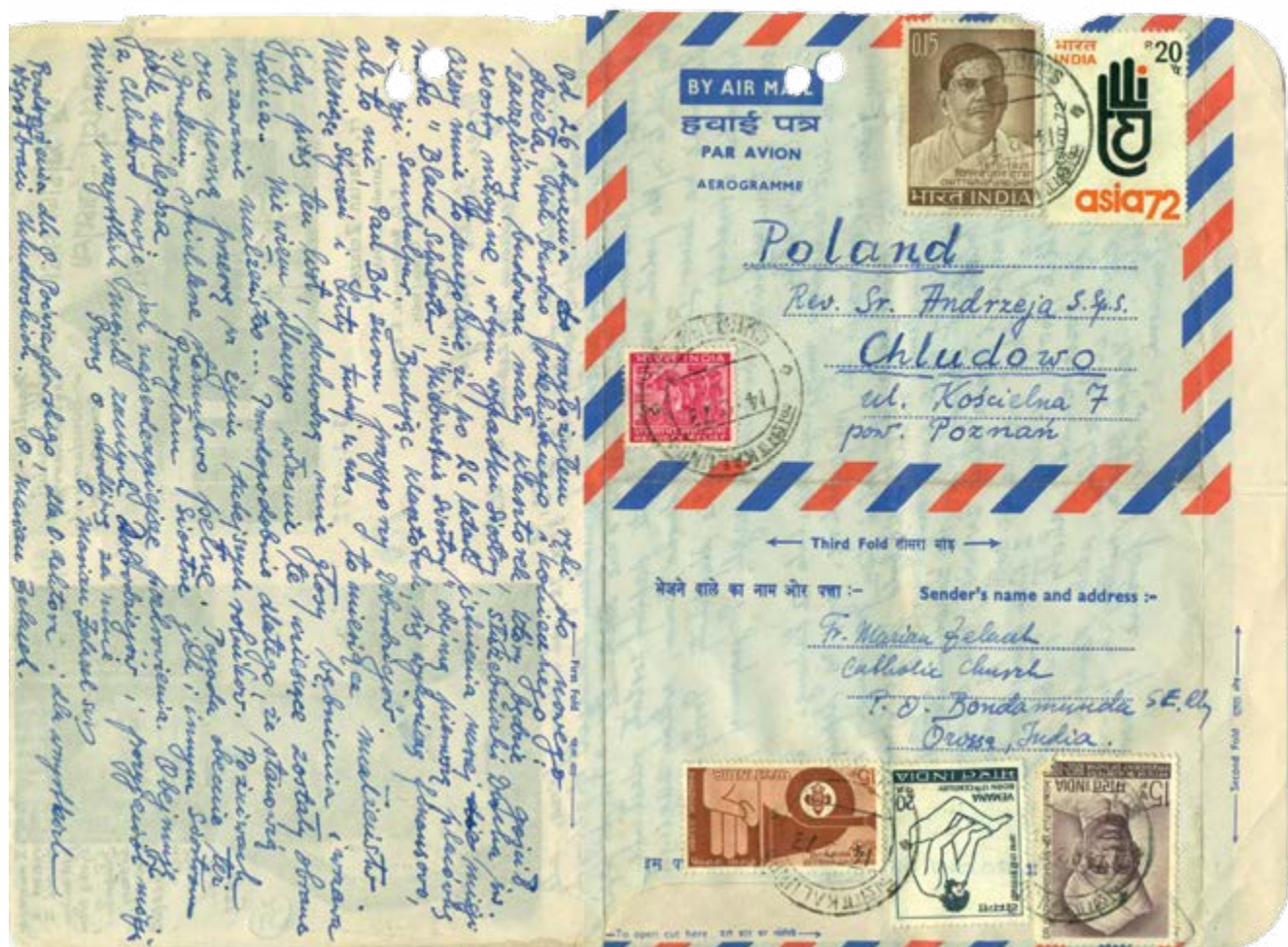
Podczas uroczystości nadania honorowego obywatelstwa miasta Poznania



Listy o. Mariana Żelazka SVD



O. Marian Żelazek SVD przeglądający korespondencję w swoim pokoju w Puri





Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

Ishopanthe Ashram-St. Arnold's Spirituality Centre

Baliapanda Road, Puri-752 001, Orissa, India

E-mail: fmarian@satyam.net.in Phone: 00-91-6752-230069

Puri, dnia 3 listopada, 2004

Drogi Brunonie. [KOZIEŁ]

Drogi Ojcie Prowincjale, Drodzy Współbracia,

Dzwony już zaczęły bić na Gwiazdkę. Ja tutaj w Indiach też zaczynam moją podróż, naturalnie listową, do Polski, do mojej kochanej Ojczyzny, ażeby zdążyć na czas z życzeniami gwiazdkowymi. Nie będę ich wymieniał, bo za wiele się ich nagromadziło. Już dzisiaj składam je u stóp Małego Dzieci, z pokorą modlitwą: "Podnieś rękę, Boże Dziecie, uśmiechnij się i pobłogosław tych, co będą ten list czytali". Twoją rączkę będziesz musiał długo podnieść, bo długa jest lista przyjaciół starego misjonarza. Gdy Gwiazdka minie, dnia 30 stycznia zaczne mój 87 rok życia i 55 rok pracy na misjach w Indiach. O, jak jestem wdzięczny za te lata Panu Bogu i Wam, coście razem z mną choć z daleka misjonowali i jeszcze misjonujecie. Niech ten list: powiększy Waszą radość przy wigilijnej wieczerzy i utrzymuje ją przez cały Nowy Rok 2005. Moja ostatnia gwiazdka w Polsce była w roku 1939. Potem przyszły różne gwiazdki na różnych miejscach i w różnych krajach, ale zawsze były wypełnione smutkiem za gwiazdką w Polsce.

Zeszłego roku dzieci z Polski sprawiły mi niespodziankę. Po rostatkach z misjami i misjonarzami obsypali mnie listami, w których mówili wiele pięknych rzeczy o misjonarzu i misjonarzach. „Niekiedy z dumą pisali: „Jestem małym Polakiem” Z pokorą odpowiadam: „Jestem polskim misjonarzem i patrzcie abyście nie zapomnieli przebieganych modlitw, tak potrzebnych każdemu misjonarzowi.” „Pan stanął kiedyś na brzegu i szukał ludzi, gotowych pójść za Nim” Stanął i stoi jeszcze dzisiaj między polskimi dziećmi, zapraszając wielu czyby nie chcieli pójść za Nim....” „bo żniwo jest wielkie, a robotników mało”

Piszę ten list po pracy w kolonii trędowatych. Wstrząsnęło mnie spotkanie z jedną staruszką. Taka okruszyna ludzka, słaniająca się z słabości....bez cienia pretensji do świata i do jej własnej rodziny, która zamknęła drzwi domu rodzinnego przed trędowatą babcią, zostawiając ją bezradną i opuszczoną na drodze. A co z jedzeniem....gdzie śpi w nocy? Nie pyta się babci o to, bo nie ma na to odpowiedzi. Nie mogłem oderwać oczów od tej nieumiejącej się żalić trędowatej babci. „Od dzisiaj, Babuniu, nie będziesz samotna ani głodna. Nasza Kuchnia Miłosierdzia weźmie cię w swoją opiekę”. Takiej i jej podobnych babciów mamy 75 w naszej kuchni miłosierdzia.

Tydzień temu prosili mnie moi sąsiedzi hinduisci o wskazanie miejsca dla wykopania studni przy ich świątyni na małej górze, jakieś 40 km od Puri. Woda jest potrzebna do picia i do rytualistycznych obrzędów. Nigdy nie odmawiam gdy chodzi o znalezienie miejsca na studnię. Dyskwalifikacja mojego serca przez lekarzy nie polecała mi tej wyprawy. Jednak poszedłem, bo tam ludzie cierpią bez wody. Przy pomocy dwóch „taterników” odrobiłem jeden kilometr skalistej drogi na szczyt tej małej góry. Stoi tam świątynia Biswanatha, Pana Wszechświata, miejsce: pielgrzymek. Zaprosiłem obecnych hinduistów do modlitwy, bo źródło wody to wielki dar boży. Spłynęła z góry hinduistów Modlitwa Pańska: He, ambhomanonkor sworgostho pita. „Ojcie nasz, któryś jest w niebie.....chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.....dopomóż nam do znalezienia dobrego źródła wody....” Ufam, że i tym razem Bóg wysłucha modlitwę misjonarza-różkarza.

Jest inna „gora”, która nie stoi na przeszkodzie „zdyskwalifikowanemu” sercu misjonarza to płaski dach, taras (sufit drugiego piętra) jeszcze w budowie Ośrodka Duchowości. Nowy dom, który będzie miał 30 dwu-osobowych pokoi będzie służył do spotkań człowieka z człowiekiem i człowiekiem z Bogiem. Bedzie otwarty dla wszystkich, co szukają Pana Boga i chcą pogłębić swoją duchowość. Świat potrzebuje takich domów, potrzebują je nasze Indie i Puri St. Arnold's Spirituality Centre czyli Centrum Duchowości pod wezwaniem św. Arnolda jest chyba moim ostatnim „sнем” misjonarza. Miałem ich dużo w moim życiu misjonarskim. Spełniały się one przy pomocy Bożej i waszej i niech tak będzie z tym ostatnim.

Żegnaj się z Wami. Jesteście mi tak bliscy jakbyśmy byli razem przy wigilijnej wieczerzy

W miłości „Jezusa Malusińskiego”

Wasz Misjonarz

Fryg' Marian

✓ O. Marian Żelazek S.V.D

*Święty mił mił moją wiadomości z Tobą. Fryg' mił, Bruno,
mi do błogosławieństwa namyś kolegów - misjonarzy*

Marian



Varte!

20/11/04

Publikacja listów o. Mariana Żelazka SVD została umożliwiona dzięki o. Alfonsowi Labuddzie SVD, dyrektorowi Archiwum Polskiej Prowincji Księży Werbistów w Pieniężnie, który wybrał kilka z nich i tak napisał:

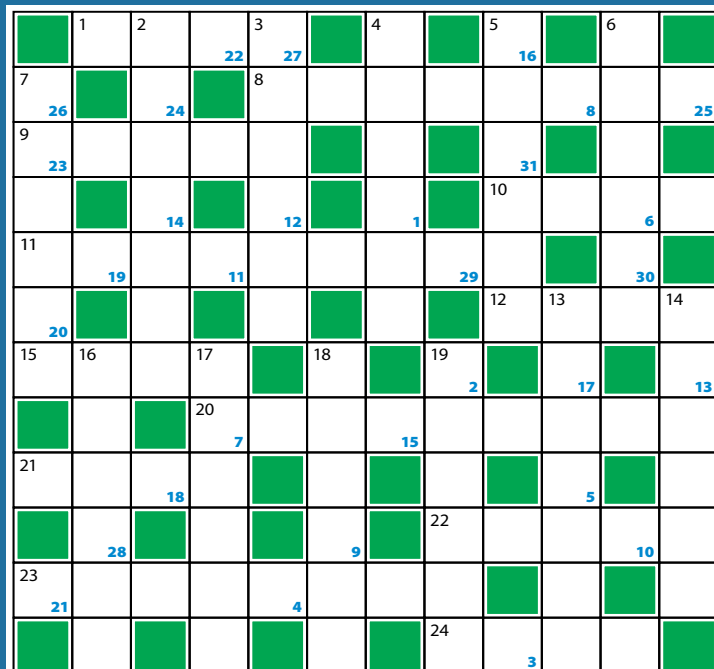
Na szczęście zachował się dość pokaźny zbiór listów o. Mariana Żelazka SVD, dzięki wielu współbraciom, którzy je zbierali i przekazali do Archiwum (daleko mu do kompletności!). (...)

Jeśli chodzi o listy pisane z obozów koncentracyjnych, nie mamy żadnego oryginału. Jest tylko jeden w postaci dość kiepskiej kserokopii. List jest zaadresowany do kogoś z rodziny w Poznaniu, ale tytułowym Bolkim jest o. Bolesław Cisz SVD, który został

wyświęcony w katedrze warszawskiej 3 czerwca 1944 r. (dzień później święcenia kapłańskie otrzymał o. Józef Arlik SVD w tejże katedrze) i posłał kl. Żelazkowi do obozu swój obrazek prymitywny. (Kl. Żelazek dziękuje za obrazek, cieszy się, że jeden z kolegów kursowych osiągnął swój cel i lekko mu zazdrości, i w końcu każe pozdrowić prowincjała o. Puchale, który okres okupacji spędził w Warszawie przy parafii Zbawiciela). (...) Nie wszyscy wiedzą, że jednym z podstawowych dokumentów do beatyfikacji ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego była ręcznie napisana „księga” (32 stronie) pt. „Z Chrystusem ku Zmartwychwstaniu”, powstała w Dachau. (...) W tej „księdze” są dwa teksty ówczesnego kleryka Mariana Żelazka SVD: „Stefan” i „U trumny”.

Krzyżówka misyjna nr 253

Znaczenie wyrazów: **1)** choroba, z której uzdrowienie przez Jezusa opisał m.in. św. Marek (Mk 1,40-45); **2)** spis, wykaz; **3)** szlachecki dom; **4)** bezwietrzna pogoda na morzu; **5)** miasto, do którego leciała z Łodzi mucha w wierszu Jana Brzechwy; **6)** niebieski barwnik roślinny; **7)** *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest ... wasz niebieski* (Mt 5,48); **8)** jedno z imion Mozarta; **9)** święcone w Wielką Sobotę; **10)** specjalista w zakresie moralności; **11)** Jacques Clouseau z cyklu filmów o Różowej Panterze, w postać którego wcielał się m.in. Peter Sellers; **12)** dryf; **13)** sąsiad zza Odry; **14)** „Judas z Kariothu” Karola Huberta Rostworowskiego albo „Igraszki z diabłem” Jana Drdy; **15)** karnacja; **16)** Abu Zabi czy Dubaj; **17)** władzy lub... fotograficzny; **18)** nakrycie głowy zakonnic wykonane ze sztywno wykrechmalonego płótna, noszone do czasów reformy strojów w połowie XX w.; **19)** łopot, warkot; **20)** wytwórca; **21)** ziemia uprawna, pole; **22)** palec do trzymania „za powodzenie”; **23)** miasto XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich (1984 r.); **24)** płaskie naczynia do kwestowania, np. podczas Mszy św. w kościele.



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 31, utworzą rozwiązanie – słowa św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 stycznia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 251: PAN CZUWA NAD TWOIM ŻYCIEM (Ps 121,7).

Nagrody wylosowali: Maria Pankowska (Radom), Marian Krupiński (Suwałki), s. Teresa Filary RM (Nysa), Piotr Choworowski (Komorów), Maria Jagusiak (Dymnica). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 22 lutego 2007 r.

w sprawie uznania o. Mariana Żelazka SVD za wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu

Dając wyraz wielkiemu szacunkowi dla o. Mariana Żelazka SVD za Jego pełną poświęcenia 56-letnią pracę w Indiach na rzecz współdziałania i współistnienia społeczeństw, kultur i religii, Senat Rzeczypospolitej Polskiej uznaje Go za godny naśladowania wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej pragnie uhonorować i wyróżnić o. Mariana Żelazka SVD za Jego chrześcijański dialog z hinduizmem, za Jego otwartość, czynienie dobra i pokoju, za Jego bezinteresowne służenie najsłabszym, ale także nawiązywanie głębokich i przyjacielskich relacji z elitami wyznającymi hinduizm.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się z apelem do wszystkich środowisk twórczych i edukacyjnych w Polsce, ażeby czerpiąc ze szlachetnego wzoru o. Mariana Żelazka SVD, upowszechniały postawę życzliwej otwartości wobec innych kultur i religii, postawę budowania zgody i zrozumienia w wielkiej rodzinie człowieczej.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

MARSZAŁEK SENATU
Bogdan Borusewicz





Rok nowych możliwości

Zapewne dobrze znamy ewangeliczną przypowieść o talentach. Na czas wyjazdu Pan powierzył sługom zarząd swoim majątkiem. Jeden z nich otrzymał pięć talentów, drugi trzy, a trzeci jeden. Pierwszych dwóch pomnożyło otrzymane talenty, a trzeci, ze strachu przed utratą talentu, zakopał go w ziemi. Gdy więc Pan powrócił, tych pierwszych pochwalił i zaprosił do udziału w swojej radości, a trzeciego zganił i kazał wyrzucić w ciemności (zob. Mt 25,14-30).

Przed nami rok nowych możliwości. Otrzymujemy 365 talentów do wykorzystania. Co zrobić, aby ich nie zmarnować? Jezus, żegnając się z apostołami przed swym wniebowstąpieniem, udzielił im szczególnego daru, mówiąc: *Weźmijcie Ducha Świętego!* (J 20,22). Jeżeli wejdziemy w ten nowy rok wraz z Duchem Świętym, jeżeli będziemy słuchać Jego natchnień i z Jego pomocy korzystać, to każdy czekający nas dzień przyniesie błogosławiony owoc. Nie to jest bowiem wielkie i trwałe, co za takie uchodzi w oczach świata, ale to, co jest dokonane w Duchu Świętym, nawet gdyby było niewidoczne dla ludzi. Bowiem *myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych* (1 Kor 2,12) i dla realizacji powołania do bycia ludźmi duchowymi.

W realizacji tego powołania może nam pomóc codzienne ofiarowanie się Duchowi Świętemu, które odmawiał św. Arnold Janssen: „Boże, Duchu Święty, słodka Miłości Ojca i Syna, aby całkowicie należeć do Ciebie, oddaję Ci teraz i na zawsze: moje serce, moje ciało i duszę, moje siły i zdolności, moje cierpienia i radości, moje życie i śmierć. Oddaję Ci też wszystkich, którzy są mi drodzy i wszystko, czym jestem i co posiadam, abyś Ty sam mógł tym rozporządzać i panować nad mną swoją miłością teraz i w wieczności. Amen”.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wierzącej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

100. ROCZNICA URODZIN O. MARIANA ŻELAZKA SVD



Nie jest
trudno
być dobrym,
wystarczy
tylko
chcieć...

1918
2018